

SŁOWO

Wilno, Czwartek 4 czerwca 1936 r.

Redakcja: Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po po-
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odświeżeniem
do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za-
granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259.
W sprawie detal. cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa włączona w cenę.
Redakcja nie odpowiada za treści ogłoszeń.
Redakcja nie odpowiada za treści ogłoszeń.
Redakcja nie odpowiada za treści ogłoszeń.

BARANOWICZE—Kiosk A. Łasznka.
BRASŁAW—Wileńska 8—C. Lewin
DRUJA—Kowin.
GLEBOKIE—ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa
GRODNO—N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ—Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13—S. Matecki.
LUNINIEC—Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO—Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa—Księgarnia „Ruch”
NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY—Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA—Księgarnia Spółd. Narew.
PODBRODZIE—ul. Wileńska 15—T. Górnica
PINSK—Kościuszki 42, filja Wydawnictwa.
POSTAWY—Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE—Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM—Studencka 30, filja Wydawnictwa.
SMORGONIE—Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY—M. Lewin, Biuro Gazet. ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYZNA—M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOZYN—Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA—Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-asfaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W. numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagra-
nizacja o 60 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-siemałców. Administracja nie przyjmuje zamówień na ogłoszenia. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Szkice hitlerowskie.

Przebiegi Polak wie o hitleryz-
mie tylko tyle, że tam się dręczy ży-
dów.

W Wilnie istnieje cały Instytut, w
którym za pieniądze wyduszone z po-
datników z licznych katedr wykłada
się młodzieży nie znającej dobrze histo-
rii Polski, historii walk o niepodległość
Polski, ani też historii Francji, czy
Anglii, wszelkie detale ideologii bol-
szewickiej, aby ją przygotować do
objęcia posad na wschodzie Polski.
W całej Polsce niema ani jednej ka-
tedry hitleroznawstwa. Wiadomo, że
to „taki ruch antysemitki” nam
zupełnie wystarcza.

Nie pretenduję do znajomości hit-
leryzmu. Nie będę czynił konkuren-
cji jednemu z moich kolegów - dzien-
nikarzowi, który jesienią 1932 r. spę-
dził kilka miesięcy w Niemczech i
napisał szereg profesorowskich artyku-
łów, zakończonych prorocstwem, że
hitleryzm już się kończy i do władzy
nigdy nie dojdzie. Ale nawet powie-
rzehowny obserwator odczuwa, że spo-
łeczeństwo polskie zaiste zagnało wie,
co się tam dzieje.

Hohenzollernowie wzięli naród
niemiecki w gorset armii. Lejtenant
niemiecki „monokiem w oku” re-
prezentował siłę narodu, patriotyzm,
był kościem potęgi niemieckiej. Ale
nie tylko lejtant. Nikt bardziej, jak
właśnie lejtant, demokrację, ży-
dowskę pisarz przedwojenną w Niem-
czech, podkreślał, wypuklał, prze-
konawał nas, że miłość wojska,
musztry, wojskowej komendy przen-
knięcia cały naród niemiecki, że poza
lejtantem „z monokiem w oku” był
jeszcze podoficer, który mógł być so-
bie robotnikiem, chłopem, histonosem,
ale który pamiętał, że w koszarach
nosił jakieś naszytki, że do tych
naszytek jeszcze z czasów ma-
nezwroci wróci i dlatego czuł się po-
wołany do fukania na innych, do pi-
lowania naokoło siebie - jednym
słowem armia niemiecka odegrała rolę
aparatu propagandowego państwa,
a podoficerowie rezerwy byli cenzu-
rą w rodzaju naszych niedawnych sekre-
tarzy BBWR, tylko, że pełnił swą
służbę nieświadomie, bezpłatnie i do-
browolnie.

Armia przegrana wojnę. Czy ją
przegrała? Obiektywny znawca sto-
sunków powie, że oficer niemiecki
nie był to jednak osobnik, który-
by pracował uważał za coś hańbiącego,
jak snot wiedeński - austriacki, al-
bo dandys petersburski, który służył
w gwardii i rozumiał, jako noca spe-
dzono w restauracjach. Oficer nie-
miecki znał swoje rzemiosło, a w
chwili decydującej krwią płacił o-
czywiście i za ów „monokiem w oku”
i za całkiem wyjątkowe stanowisko,
które zajmował w swym społeczeń-
stwie. Na polach Mars la Tour sam
Bismark galopował szukając wśród
trupów swego syna, ówczesny minister
wojny Roan stracił dwóch synów a
tak jak w r. 1870, tak w r. 1914 po-
kolem leży kłopoty oficerski niemiecki
okupując błędy swej dyplomacji,
wojując ze światem całym.

Otóż Hitler restaurował armię
niemiecką, wskrzesił równość zbro-
ję, zmilił nadrenję, ale Hitler nie
restaurował lejtanta z monokiem
w oku, nie oddał reprezentacji
potrzeb państwa wśród szero-
kich warstw w ręce podoficera rezer-
wy. Wręcz przeciwnie. Dopiero Hi-
tler odebrał wojsku tę rolę wycho-
wawczą patriotycznego, którą tak dłu-
go w tym państwie armia spełniała.

Hitlerizm jest kierunkiem nastaw-
ionym w pierwszym rzędzie na ro-
botników. O zaspokojenie potrzeb i
ambicji mas robotniczych dba się tam
najwięcej. (Słyszysz już drwiny naszej
prasy socjalistycznej. Ale drwiny te
nie zagłuszą prawdy).

Bolszewizm stworzył liszciców,
stwarzał dla robotników całkiem u-
przywilejowane stanowiska. Wszyst-
ko to się pomalu załamało. Hitlerizm
poprzestaje na mieszanin w jednym
tygłku przedmianazajnej szkoły po-
wszechnej w „Arbeitsdienst”, a prze-
dewszystkiem w organizacjach hitle-
rowskich burżuazji i robotnika. Wśród
S. A. Mannów znajdzie się niejed-

„Erbprinz” ale jego komendantem bę-
dzie przeważnie robotnik.

Bolszewizm przekreślił tradycję,
zrujnował pałace i cerkwie. Hitlerizm
podsycał, wyzłocił tradycję, znajory-
zował jej znaczenie dla narodu, ale
tylko dlatego aby majestatyczność,
dynastyczność, pańską rozpyłić na
wszystkich, aby każdy robotnik czuł
się uczestnikiem, współnikiem księ-
żących i królewskich honorów, aby
każdy robotnik czuł się jakgdyby po-
tomkiem Fryderyka II-go. — Wiel-
kość rodów królewskich się uznaje,
nikt tu nie powie „Mikotaj Roma-
now”, nikt nie będzie swoich dyna-
stów nurzał w błocie, jak w bolsze-
wizm, ale ta wielkość służy nie do
przeciwności, nie do niskości tłumy,
lecz do wywyższenia tego tłumy.

W bajce Andersena zwierciadło
niesione ku młodemu, spadło na zie-
mię rozciągnęło się na miliony niewi-
działych szklanych drzew, które po-
padały do milionów źrenic ludzkich.
O Hitlerze można powiedzieć, że ko-
rony królów niemieckich rozbił na
drzazgi, aby każdy Niemiec miał w
w sercu taką złocistą monarchiczną
drzazgę.

Kult rasy. Poza swą treścią hy-
gieniczną, eugeniczną, ten kult rasy
ma w sobie dumę w ostatniego Volk-
genossena, że jest Niemcem. Co to zna-
czy wyraz „honor”. Słyszeliśmy księ-
dza, który go interpretował tak, że
nie mógł nie dostrzec różnicy pomię-
dzy tym wyrazem, a pojęciem poboż-
ności, moralności. Inni honor iden-
tyfikują z uczciwością, rzetelnością,
jeszcze inni zaciągają go do prze-
pisów p. Bożewicza. A jednak „ho-
nor” jest pojęciem organicznie zwią-
zanym z szlachetnością, z wyróżnie-
niem, z wyższością. Otóż kulturowe
się a niemieckiego robotnicarza „ho-
nor” tego, że urodził się on Niem-
cem.

Ideologia, kult rasy jest oświe-
szona w Polsce. Istotnie, dość łatwo
się z niej wyśmiewać, posiada ona
wiele cech, które można wykorzysty-
wać do wywoływania śmiechu chło-
wałego. Rzecz się przecie dotyczy
dokola sypialni, niedaleko tradycyj-
nego tematu dowień. Hitlerowcy
twierdzą: że związków zbyt blis-
kich rodzą się degeneraci, z związków
z rasami oddzieleni powstają mieszań-
ce. „Nie zamierzysz rasy niemieckiej”
— Mniejsza o słuszność, czy
nieśluszną medycznych argumentów.
Umieści się nad niemi, jako lejt-
antów krzyk upokorzonego w prze-
granej wojnie narodu, że jest na-
rodem lepszym od innych, oraz, że
robotnik, czy książe niemiecki do je-
dnego i tego samego należy klanu.

„Krew jest najczystsza na wsi”
— Oto jest hasło ideologiczne, qua-
si - religijne, które dziś góruje nad
stosunkami agrarnymi w Niemczech.
Doprawdy hitlerizm to także rząd
„robotniczo - włościański”, tylko o
jakże innym, niż bolszewicki charak-
terze!

Jeśli chodzi o materialną stronę a-
grarnych stosunków, to kredyt rolny w
Niemczech jest czteroprocentowy, ce-
na ziemi jest bardzo wysoka, cen pro-
duktów rolnych nie powtarzam, aby
nie powodować zawrotów głowy u na-
szych gospodarzy wiejskich. Ceny
mięsa, zboża, jarzyn, nabiału etc. na
wsi są wprost olbrzymie; — w porów-
naniu do cen naszych, są to ceny za-
wrotne. Jednocześnie miejski ko-
sument płaci oczywiście drożej, niż
u nas za produkty rolne, ale płaci
stosunkowo bardzo nisko, jeśli się
zważy na wysokość cen na wsi. Zja-
wisko, które istnieje u nas, a o któ-
rem w Sejmie mówił Sanoja, że za
kotlet cielęcy w restauracji warszaw-
skiej płacono się tyle, ile za cielę w
kolonijalnym powiecie, zjawisko to w
Hitlerji nie istnieje wcale. Zduszone
rozpiętość cen, rząd hitlerowski wy-
grał walkę, prowadzoną w interesie
rolnego producenta i miejskiego ko-
sumenta przeciwko zyskom pośredni-
ka.

Czytając sprawozdania z dwudnio-
wego zjazdu w Warszawie „poświeco-
nego kulturze wsi” z min. Świętosław-
skim i min. Poniatowskim, przyszedł
mi do głowy pomysł karykatury. Oto

na jednym obrazku umieściłbym
wstrętnego chłopca szwabskiego z gębą
rozartę od objadania się kiebasą, z
puzem wzdętym od piwka, jak spo-
gląda ze zwierzęcą rozkoszą na ceny
swoich produktów rolnych. Na dru-
gim obrazku chudego, jak śmierć
chłopa polskiego, jak siedzi w łach-
manach, lecz z błyszczącymi oczami
myśliciela i idealisty i w myśl zale-
ceń zjazdu, poświęconego kulturze
wsi, zaczytuje się Wyspiańskim. —
Dwa światy, dwa sposoby ujęcia zro-
czywistości, dwie metody rozwiązy-
wania zagadnień konkretnego życia.

Wystawa „stamu żywicieli” we
Frankfurcie nad Menem dziwi cudzo-
ziemca mnogością narodowych stro-
jów chłopskich. Oto krótkie aksemi-
tne portasy, oto jakieś kłębki kono-
nek na głowach bab porożniadych
w restauracjach. Oto obok pawilonów
dotychczasowych komi, krów i nierogaci-
ny, ziarna, warzywa, miodu i t. d.
pawilony, w których pompuje się py-
ch w serca chłopskie. Wy jesteście
solą ziemi, wy jesteście krwią naro-
du niemieckiego. Oto herby chłop-
skie a oto „ein Wappenkutsch” —
zbarokowany, zokokowany, sfran-
cuzony herb szlachecki z mnożstwem
małych pól i pstrokacizną motywów.
Herby rodzin chłopskich — sugeru-
ją pawilony wystaw — są proste, jas-
ne, wypowne — szczerze - niemie-

kie, „Hast du schon ein Familienwap-
pen?” (czy masz już herb rodzinny).
Zapytują chłopca ściany wystawy.
A zresztą szlachcie jest dziś
tylko członkiem „stamu chłopskiego”.
Jeśli ma mamę, lub babunię żydów-
kę, chociażby angielską żydówkę, to
go do tego „stamu chłopskiego” nie
przyjmą. Jeśli jest żonaty z żydówką,
to również nie. Religia nie odegra-
wa roli; pani baronowa może być sto-
raz protestantką, albo katoliczką, je-
śli jest pochodzenia żydowskiego to...

Chłop ma być bogaty, ma dążyć
do dużego gospodarstwa, — małe go-
spodarstwo, karłowate, jest tylko cę-
żarem dla państwa. Takie należy
opuścić, wynieść się do miasta. Swe-
go rodzaju reforma rolna polegająca
na wyłączeniu mniejszej własności
na rzecz większej... za odszkodowa-
niem Sądze, że rozumniejsza, niż p.
Poniatowskiego dążenie do skartowa-
nia wszystkiego, lub do kołchozów.
Ale przedewszystkiem to toną nastaw-
ienia psychicznego! Chłopa się
mówi: miłuj swą ziemię, miłuj swą
pracę, bądź dumny z niej, spełniaj
zaszczytną, dostojną rolę. Mówi się
mu tak długo, tak silnie, tak w kół-
ko jedno i to samo, aby zrozumiał,
a głównie, aby uwierzył.

Oczywiście dobrobyt chłopca ni-
emieckiego, to jeszcze komasacja z

XVIII wieku, to dwieście lat celo-
wej, rozumnej, świadomej polityki rol-
nej. Tego nie zrobił Hitler, ale Hi-
tler to kontynuuje. Ale jeśli chodzi
o powyższe wskazane nastawienie psy-
chiczne, to gdzieś bardziej, niż w
Polsce był przygotowany grunt ku
temu. Minister Darce podobno wy-
stał ekspedycje do badania samura-
jów w związku ze swoim tworze-
niem ideologii stamu chłopskiego. O
ileż łatwiej byłoby mu studjować
ambicje i przekonania naszej szlach-
ty pańszczykowej, gdyby nie uległa
ona wandalizmowi, o ilebyśmy nie
zmarłotrawili tych sił, które inni
chcą tworzyć, nie wycieli drzew, któ-
re inni dopiero zasadzają.

Kiedy piszę o wystawie frankfur-
ckiej, przychodzi mi do głowy jeszcze
inna dziedzin, mianowicie kobie-
ta. U nas Hitler uchodzi za anty-fe-
ministę. W istocie Niemka jest stwo-
rzeniem o wiele bardziej biernym, ani-
żeli kobiety polskie, lub rosyjskie.
Ale hitlerizm raczej aktywizuje czyn-
nik kobiecy w życiu narodu. Trzy
czwarte ideowej części wystawy frank-
furckiej poświęcone jest kobiecie.
Hitler w germanizmie jest trochę tem-
czepi Ibsen: z kobiecy czyni pierw-
szą, a nie drugą osobę dramatu.

Ponieważ wiem, że artykuł
będzie oceniony jako propaganda hi-
tlerizmu, jako próba przeciwwa-
-

nia propagandzie bolszewizmu, więc
chcę mu dodać trochę gorzkiej, na
końcu. Oto nie zasłubiłem blondynki
i zimno mi się robi na myśl, abym
kiedykolwiek miał żyć w systemie
politycznym, któryby mi rano prze-
pisywał, co mam myśleć wieczorem.
Gdyby duszynek moją zapytał, ani-
gdzie ma moje ciało umieścić, to pro-
siłbym o ustrój Edwarda VIII-go,
czy Śmigłego, Laval, Aleksandra III,
byłoby nie Adolfa Hitlera. Istotnie
„myśl w obiegach” bardzo podobna do
tej, którą widziałem w Rosji 1931 r.
panuje dziś w Niemczech. To nie od-
powiada tak samo minie, jak dzien-
nikarzom z L'Action Française. I
tak samo te ciągłe flagi, ciągłe pie-
śni, świętowanie, obchody, manife-
stacje. Brrr. Tylko, że w Rosji sowie-
ckiej, kiedy to w 1931 r. widziałem,
manifestowało się z pustym żołąd-
kiem, u Hitlera z pełnym. Bolszewja
utraciła terytoria państwowe, sprze-
daje linie kolejowe Japończykom, co-
fa się na całej linii, wreszcie wyco-
fuje się marszem pośpieszonym z wła-
snej ideologii. Hitler raz poraż od-
zyskuje to, co przegrano w wojnie.
Hitler pomaga ugruntowuje to, w co
wierzy. A wolność myśli i słowa - nie-
stety, zdaje się, że te piękne rzecz-
są związane z epoką kultury szlache-
cko - mieszczańskiej, ale nie z epoką
władztwa mas robotniczych. Cat.

Warszawa czci dziesięciolecie władzy Pana Prezydenta Mościckiego

Msza św.

O godz. 9-iej Pan Prezydent Rzecz-
pospolitej w towarzystwie członków
domu cywilnego i wojskowego udał się
do Katedry, gdzie J. E. Ks. Kardynał
Kakowski w otoczeniu licznych duchow-
ieństwa odprawił uroczystą Mszę św.
na intencję Dostojnego Jubilata.

W nabożeństwie wzięli udział: ro-
dzina Pana Prezydenta R. P., genera-
lny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-
-Śmigły, rząd in corpore z p. premie-
rem gen. F. Sławoj - Skłodowskim,
marszałek Senatu Al. Prystora, marsz.
Sejmu Ks. korpus dyplomatyczny z J.
E. Ks. Nuncjuszem Apostolskim Mar-
maggin i inni.

Na polu Mokotowskim

W chwili, gdy w Katedrze św. Jana
odbywało się uroczyste nabożeństwo,
na plac rewii na polu Mokotowskim
poczęły napływać niezliczone delega-
cje organizacji i stowarzyszeń z pocztami
szkandarowymi. Obok historycznego
wału, na którym stała trumna Mar-
szałka Piłsudskiego, wzniesiono trybu-
nę dla Pana Prezydenta Rzeczypospo-
litej.

Pożegn Ina audjencja J. E. ks. Kardynała Marmagiego u P. Prezydenta Rzplitej



Onegdaj P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki przyjął na pożegnalnej audjencji, na Zamku Kró-
lewskim w Warszawie pryncypusa apostolskiego w Polsce J. M. ks. kardynała Marmagiego, który udał się do
Rzymu. Po audjencji P. Prezydent zatrzymał ks. kardynała na śniadaniu. Zdjęcie nasze przedstawia audjencję.

Po skończonym nabożeństwie poczę-
li przybywać na pole Mokotowskie
przedstawiciele władz.

Na specjalnie przygotowanych try-
bunach zajęli miejsca członkowie rządu.
W loży głównej zajęła miejsce mał-
żonka Pana Prezydenta R. P. p. Marja
Mościcka.

Po prawej stronie trybuny Pana
Prezydenta R. P. stanęła generacja, o-
czekując na przybycie Dostojnego Jubi-
lata.

O godz. 9,30 d-ra OK. 1. gen. Tro-
janowski dokonał przeglądu ustawio-
nych oddziałów, poczem kolejno odbie-
rali raporty i dokonali przeglądów woj-
ska i organizacji P. W. p. minister
spraw wojskowych gen. Kasprzycki i
generálny inspektor sił zbrojnych gen.
Rydz - Śmigły.

Punktualnie o godz. 10-iej wityny
hymnem narodowym, przybył na plac
rewii P. Prezydent Rzeczypospolitej, o-
czekiwany przez generalnego inspektora
sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego
i p. ministra spraw wojskowych gen.
Kasprzyckiego.

O godz. 10,15 rozpoczęła się defila-
da, prowadzona przez d-ę O. K. 1.
gen. Trojanowskiego, w której wzięły
udział oddziały wojskowe i organizacje

przysposobienia wojskowego, wita-
serdecznymi okrzykami przez publicz-
ność.

Po skończonej rewii P. Prezydent
Rzeczypospolitej, wityny owacyjnie
przez tłumy publiczności, odjechał na
Zamek.

Rewja sportowa

W dniu wczorajszym z okazji 10-le-
cia piastowania urzędu przez Pana Pre-
zydenta R. P., o godz. 16,30 na stadjo-
nie Wojska Polskiego imienia Marszał-
ka Józefa Piłsudskiego odbyła się re-
wja wychowania fizycznego i sportu
stolicy. Uroczystość dzisiejsza została
połączona z dorocznym świętem W. W.
i W. F.

Hołd armji

Po nabożeństwie w katedrze P. Pre-
zydent R. P. powrócił na Zamek, gdzie
przyjął życzenia od szefów kancelarii
cywilnej i gabinetu wojskowego, od
członków domu cywilnego i wojskowe-
go oraz od członków protokołu dyploma-
tycznego.

Między godz. 12 a 14 przybywali na
Zamek dla złożenia życzeń Panu Prezy-
-

dentowi R. P. członkowie korpusu dy-
plomatycznego i wpiśywali się do spe-
cjalnej księgi, wyłożonej w sali Mirow-
skiej.

O godz. 17,30 Pan Prezydent R. P.
przyjął życzenia w gabinecie pracy od
generalnego inspektora sił zbrojnych
gen. Rydza - Śmigłego, p. prezesa Ra-
dy Ministrów gen. Sławoj - Skłodow-
skiego, marszałka Senatu Aleksandra
Prystora oraz marszałka Sejmu Stani-
sława Cera.

W sali Canaletta Pan Prezydent R.
P. przyjął życzenia od wojska. Na przy-
bycie Pana Prezydenta R. P. oczekiwa-
li generalny inspektor sił zbrojnych ge-
nerał Rydz - Śmigły, pan minister spraw
wojskowych gen. Kasprzycki, generali-
cja z inspektorami armji na czele, do-
wódcy wyższych jednostek, szefowie
departamentów, oddziałów i biur, ofi-
cerowie sztabów do prac w G. I. S. Z.,
dowódcy pułków, komendanci szkół i
t. d.

Gdy Pan Prezydent R. P. wszedł na
salę, wśród ogólnej ciszy przemówił
Doń w krótkich, serdecznych słowach
generalny inspektor sił zbrojnych gen.
Rydz - Śmigły, składając w imieniu ar-
mji wyrazy hołdu Panu Prezydentowi
R. P. jako najwyższemu zwierzchnikowi
sił zbrojnych.

„Panie Prezydencie,
W imieniu wszystkich tu obecnych
i całego sił zbrojnych proszę o przyje-
cie głębokiego żołnierskiego hołdu w
dniu tak wyjątkowym, w dniu 10-cio-
lecia piastowania najwyższego dostoi-
eństwa w państwie, reprezentującego
honor i powagę Rzeczypospolitej, a ró-
wnocześnie najwyższą i największą od-
powiedzialność.

Zarazem proszę o przyjęcie naszych
gorących życzeń na dalszą szczęśliwą
pracę dla dobra naszej Ojczyzny.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej i
najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych
niech żyje!!

Na Zamku

W godzinach wieczornych liczne
rzesze obywateli stolicy pośpieszyły z
kranów miasta gromadnie na plac Józ-
fa Piłsudskiego.

Przy dźwiękach „Pierwszej Bryga-
dy” wyruszył olbrzymi pochód na Za-
mek, by złożyć hołd Panu Prezydentowi
R. P. prof. Ignacemu Mościckiemu.

Na dziedzińcu zamkowy weszły po-
cztą sztandarowe i prezydium stołecz-
nego komitetu udało się na Zamek.

Pan Prezydent R. P. w otoczeniu do-
mu cywilnego i wojskowego ukazał się
na balkonie zamkowym. Głowy obna-
żyły się i rozległy się gromkie okrzyki:
Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech
żyje.

O TEATR LUDOWY

W ostatnich dniach odbyła się w Warszawie dwudniowa ogólnopolska konferencja w sprawie teatrów ludowych, zorganizowana przez Instytut Teatrów Ludowych. Wzięli w niej udział delegaci Ministerstwa W. R. i O. P. wszystkich regionalnych Związków Teatrów Ludowych z Poznania i Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych z Torunia.

Obradowano nad sprawami organizacyjnymi, przedstawionymi w ciekawym referacie p. sędziego Bienia. — Prezes Instytutu Teatrów Ludowych p. Cierniak zaznajomił obecnych z owo-

cami dwuletniej działalności Instytutu, p. Mikula z Krakowa omówił ważną sprawę wydawnictw scenicznych, a p. J. Zawieyski z Warszawy przedstawił konieczność pogłębienia wykształcenia pracowników teatralnych. W referacie p. T. Matejki, v.-prezes Wielkopolskiego Związku Teatrów Ludowych w Poznaniu, zostały przedstawione konieczność i zasady bliższej współpracy — dla dobra teatrów ludowych — wszystkich dziesięciu regionalnych Związków i Instytutu. Referaty wzbudziły żywą dyskusję. Powzięto szereg rezolucyj.

ŚWIĘTOKRADZTWO

W miejscowości Wronki wstrząsające wrażenie wywarła wiadomość o ohydnych świętokradztwie, jakie miało miejsce onegdaj nocy w pobliskiej wsi Chojno pow. szamotulskiego, przyczem doszło do okropnego zbezszczęszenia komunikantów i olejów św. — Świętokradztwo dokonane zostało w następujących okolicznościach:

Kiedy kościelny parafii w Chojnie przyszedł w ub. sobotę rano, aby przygotować wszystkie do mającej się niedługo odprawić Mszy św. zastał już otwartą bramę świątyni, chociaż sam dnia poprzedniego zamknął kościół i nikomu kluczy nie wydawał. Tknięty ztem przeczuciem wszedł do kaplicy i tu oczom jego przedstawił się wstrząsający widok: obok rozbitego tabernakulum rozsypane były komunikanty oraz wylane oleje św., a naczynia liturgiczne stały się łupem bezczelnych świętokradców.

Kościelny dał natychmiast znać o swem odkryciu miejsc. ks. proboszczowi, który znowu zawiadomił o świętokradztwie posterunek P. P. we Wronkach i komendę pow. P. P. w Szamotulach. Na miejsce świętokradztwa przybył osobiście p. komisarz Holzhäusen z Szamotuł z psem policyjnym i

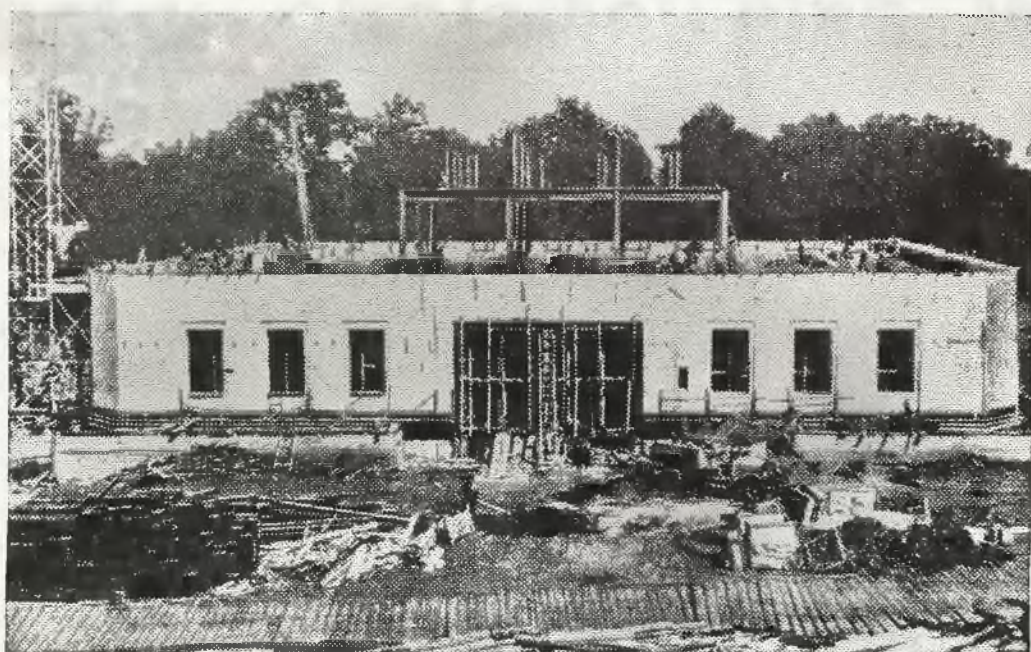
wszczął natychmiast energiczne dochodzenie za sprawcami ohydnych czynu.

Ze wstępnych tych dochodzeń wynika, że świętokradcy planować musieli już od dłuższego czasu swój zuchwały zamiar, gdyż byli dobrze obeznani z rozkładem kościoła i działali z nadzwyczajną śmiałością. W nocy z piątku na sobotę wtargnęli do wnętrza świątyni przez okno i po rozbiciu tabernakulum skradli duży srebrny kielich, dwie pateny, pacyfikat z relikwiami św. Wojciecha, dwie srebrne tace, dwie srebrne ampułki do olejów św., oraz srebrne ampułki do wina. Jak już zaznaczyliśmy, komunikanty i oleje św. rozsypali świętokradcy na ołtarzu. Po tym czynie udali się do zakrystii, skąd zabrali klucze, którymi otworzyli sobie bramę kościoła i uszli niepostrzeżeni przez nikogo. Jak wykazują ślady, świętokradcy przybyli prawdopodobnie z dalszych okolic na rowerach i odjechali w kierunku Sierakowa, uwołac ze sobą cenny łup. Liczyć się jednak należy, że policja, która energicznie przystąpiła do śledztwa, ujmie ich niebawem i przekaże władzom sądowym celem przykdanego ich ukarania.

W samem Chojnie wiadomość o dokonaniu świętokradztwa rozeszała się lotem błyskawicy i wywarła przynębiające wrażenie spotęgowane faktem zbezszczęszenia olejów i Hostyi św. Od rychłych godzin porannych gromadzili się w kościele parafianie i ze łzami w oczach patrzeli na niszczycielskie dzieło ohydnych świętokradców. Dodać należy, że parafia w Chojnie należy do nabożniejszych w tut. okolicy, a skradzione przedmioty stanowiły dla niej prawdziwe skarby.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Dziś i jutro
„Księżniczka Czardasza“
z J. KULCZYCKĄ

Skarb Ameryki otrzyma nowe pomieszczenie



Skarbiec Ameryki będzie się mieścić w forte Knox. Drzwi największego schowku będą ważyły 35 tonn.

Historja mola książkowego w anegdocie

„Pokój pełen książek — to ogród pełen kwiatów“.

Konfucjusz.

Obecnie w Warszawie odbywa się Zjazd Bibliotekarzy, na który zostali zaproszeni przedstawiciele sfer bibliotecznych Polski i kilku innych państw. Może na czasie będzie opowiedzieć parę opowiadań, dotyczących bibliotekarzy, czyli t. zw. „mola książkowego“ i książki. Zawarte są one we włoskiej książce p. t. „Aneddoti bibliografici“ Giuseppa Fumagalli, wydanej w Rzymie w r. 1933. Oto kilka z nich:

ESCORIAL I JEGO BIBLIOTEKARZE.

Mazaryni, poseł hiszpański, wiedząc bibliotekę słynnego Escorialu — kierowanego przez mnichów, dostrzegł dużo niedbalości i ignorancji ze strony bibliotekarzy. Między innymi znalazł hebrajską książkę i na karcie katalogowej następujące objaśnienie: „Książka, która się zaczyna od początku“. Wówczas, będąc na przyjęciu w pałacu królewskim, powiedział do Króla Filipa IV: „Na miejscu Waszej Królewskiej Mości — powierzyłbym bibliotekarzom Escorialu administrację skarbu Państwa“. Król zdziwiony zapytał: „Dlaczego?“ — „Dlatego — że bibliotekarze Escorialu są najbardziej uczciwymi ludźmi pod słońcem, gdyż nie tkną skar- bów im powierzonych“.

ŚLA PRZYWYCZAJENIA.

Celestyno Cavedoni będąc bibliotekarzem i archiwistą w księstwie Modeny — otrzymywał niesłychanie nędzne

wynagrodzenie za swą pracę, czyli 60 lir. miesięcznie. Po upadku księstwa, gdy urzędnik do specjalnych zleceń przynosił mu pobory 250 lir. — zdziwiony Cavedoni — spytał: „Za cały rok?“ — „Nie, za miesiąc“ — odpowiedział urzędnik. „Dla całego personelu?“ — „Tylko wyłączenie dla pana“ — Wtedy Cavedoni więcej przerażony niż ucieszony złapał się za głowę i zawołał: „Państwo, gdzie płacą tak szczerze — nie może długo istnieć!“.

LOS KSIĄŻKI POŻYCZONEJ.

W dwuwierszu, dotyczącym książki wypożyczonej Carlo Nodiere — zawarł następujące refleksje:

„Tel est le triste sort de toute livre prêtée:
Souvent il est perdu, toujours il est gâté“.

ZA CO SIĘ PŁACI?

Pewien bibliotekarz nie mógł udzielić jednemu z czytelników potrzebnej informacji, szczerze się przyznając: „Ja tego nie wiem“ — Nie odznaczający się wielką delikatnością czytelnik wybuchnął: „Nie rozumiem za co panu płacę?“ — Mój panie — odpowiedział bibliotekarz — „Król płaci mi za to co wiem, bo gdyby zechciał płacić za to czego nie wiem — nie starczyłoby mu skarbów całego państwa!“.

KSIĄŻKA WARTOŚCIOWA.

Naryszkin — intendent teatru petersburskiego — dzięki swemu dobremu humorowi i dowcipowi

stał się ulubieńcem cesarza. Pewnego razu wpadł w duże długi. Cesarz chcąc go wydobyc z kłopotu kazał oprawić do pięknej sajanowej skóry wielką ilość banknotów — i posłał tę „książkę“ Naryszkinowi. Po jakimś czasie — spytał Naryszkin jak mu się podobała książka przysłana. „Wspaniała — odpowiedział Naryszkin — tylko mnie się zdaje, że początek jest nieco mętny — i że trzeba go rozwinąć w tomach następnych“. Cesarz tylko uśmiechnął się. W kilka dni potem Naryszkin otrzymał identyczną książkę z napisem — „tom drugi i ostatni“.

WARTOŚĆ KSIĄŻKI ZALEŻNA OD WARUNKÓW.

Jeden z dziennikarzy spytał Marka Twaina jakie mu książki najbardziej się podobają. „Zależy to od warunków — odpowiedział znakomity pisarz. „Książka poprawna w skórę, doskonale może służyć do ostrzeżenia brzytwy; książki maleńkie, w których zawarte są sentencje mądrości ludzkiej — włożone do buta krótszej nogi — mogą stworzyć pozory, że nogi są równe; wielkie, ciężkie tomy nadają się do rzućcia na osoby złe i uprzykrzone, a piękne karty atlasów wspaniale zastępują wytłuczone szyby“.

BIBLIOTEKA W ADDIS ABEIE.

Oczywiście ta anegdota nie jest pozbawiona całkiem wyraźnej tendencji. Pewnego razu — jeszcze w r. 1931 Guelfo Civinini wizytował bibliotekę w Addis Abebie. Znalazł w niej nie więcej niż 200 tomów i zatrudnionych przy tem kilku bibliotekarzy. Biblioteka przedstawiała niesłychany chaos. Stare książki europejskie we wszystkich językach, miscellanea fan-

tastyczne: filozofia, medycyna, geografia, romanse Tauchnitza, kolekcje Neisona, stare, wysze z obiegu podręczniki. Jeden z czarnych bibliotekarzy wskazując na Biblię — tłumaczył: „Ewangelia. Stara — bardzo stara — Piękne wydanie!“. Wczorajem Civinini rozmawiał z jednym z przedstawicieli władz abisyńskich o tej bibliotece i ten mu odpowiedział w najlepszej wierze: „Oui, monsieur. En effet, nous avons acheté tout ce qu'il y avait de plus précieux en Europe. Et comme vous voyez, nous avons là une bibliothèque de quelque valeur... Qui pourra nier notre civilisation, maintenant? En voilà une preuve. Oo a des bibliothèques on n'est plus de nègres, en Ethiopie. Il faut le dire dans vos journaux, mon cher... Il faut le dire...“.

I widziemy jak to wykonał Civinini.

UNIWERSALNI BIBLIOTEKARZE.

Giulio Genoino należał do typu ludzi wszechstronnie uzdolnionych: pisał dramaty, poezję, artykuły, wygłaszał mowy, należał do niezliczonych stowarzyszeń, wszystkie jednak jego prace nie miały wielkiego powodzenia — w końcu przez liściego ministra dostał posadę bibliotekarza... w mieście, która nie posiadała biblioteki.

Poeta Ursi tak o nim pisał:

Giulio fu prete e gli manco l'aetare,
scrissi de versi e gli manco la vena;
poi, dilettante senza dilettare
scrissi de drammi e gli manco la scena;
— alfin per giuoco di fortuna cieca
Bibliotecario — senza biblioteca —

W tłumaczeniu na język polski brzmi to następująco:

Brakło ołtarza dla jego kazania,
gdy pisał wiersze — zabrakło mu weny —
później dyletant bez upodobania —
tworzył dramaty, którym zbrakło sceny —
aż go uczynił wybrzyk losu lekkim bibliotekarzem... lecz bez biblioteki.

Podobnym do Genoina pod względem wszechstronności uzdolnień był w Rzymie za czasów Wiktora Emmanuela niejaki Ernest Mezzabotta, znany dziennikarz, piszący w „Messaggero“. Poza zawodem dziennikarskim odznaczał się zamiłowaniem sztuki i literatury, wiesznie ruchliwy i żywy czynił wiele i między innymi został „podbibliotekarzem“ biblioteki ministerjalnej.

Niestety jego brak akuracji, ciągle błędy wprowadzały wkońcu z równowagi ówczesnego dyrektora biblioteki Lo Gnoli, który poskarżył się Ministrowi — prosząc o udzielenie Mezzabocie przestróg i upomnień. Gdy Minister zjawił się w Bibliotece — woźni pobiegli szukać Mezzabotę po całym mieście: byli w drukarniach, w redakcjach, w domach wydawniczych, na wystawach, w restauracjach, w jego domu — wrócili z niczem. Rozgniewany Minister wyszedł — prosząc o przysłanie Mezzabotę do niego z chwilą, gdy ów zostanie znaleziony. Po niejakim czasie zjawił się u Ministra winowajca z miną pogodną i uśmiechniętą — na groźne pytanie Ministra, gdzie się znajdował — odpowiedział: „Ależ panie Ministrze byłem w swoim pokoju w Bibliotece i pracowałem gorliwie“. Istotnie Mezzabotta mówił prawdę, ale nikomu nie przyszło na myśl, aby ten uniwersalny bibliotekarz mógł się znajdować... w Bibliotece.

Pogrzeb ofiar strasznego wypadku



W Rakwiczach w Czechosłowacji, odbył się pogrzeb 31-dzieci które zginęły w strasnej katastrofie, w czasie wybieżki na rzece Taja w Czechosłowacji. Zdjęcie nasze przedstawia rodziny nieszczęśliwych ofiar przed trumnami ich dzieci, w czasie uroczystości pogrzebowych.

Jasnowidząca przed sądem

Oddawna jest przedmiotem sporu w kryminalistyce, czy w śledztwie może być pożyteczna pomoc mediów, względnie jasnowidzów.

Jest rzeczą pewną, że zdolności szczególne, jakie przejawiają niektórzy ludzie, w wielu wypadkach służą do wprowadzenia w błąd, a nawet oszukiwania bliźnich. Dopóki jednak te sztuczki przeróżnych magów nie przyniosą komuś wyraźnej szkody, — tak długo władze nie mają powodu do interwencji. Są jednak niewątpliwie wypadki, w których media, czy wogóle ludzie obdarzeni nadmysłowymi zdolnościami, w zadziwiający sposób mogą wyjaśniać rzeczy ukryte i rozwiązywać zagadki. Jeśli z usług tych ludzi korzysta zamierza policja śledcza, to w każdym razie powinna przystąpić do dzieła z jaknajwiększym sceptyzmem, aby uniknąć błędów. Nigdy nie można

wykluczyć, że wezwany przez policję do pomocy jasnowidz będzie usiłował wpłynąć na śledztwo w pożądanym przez siebie kierunku i obwiniać osoby sobie niemiłe, względnie odciążyć swoich przyjaciół.

DOWODY JASNOWIDZTWA

Dowodem niezwykłych możliwości jasnowidzów jest sprawa sądowa przeciwko pani Günter Geffres, której zarzucono 30 oszustw. Oskarżona jasnowidzka została przez dwie instancje sądowe uznana za niewinną. Przedstawiła ona sądowi dostatecznie przekonujące dowody swego jasnowidzstwa. Spośród tych dowodów najciekawsza była sprawa kradzieży klejnotów hr. Eulenburg.

Hrabina odbywała podróż, w czasie której ukradziono jej kaszkę z klejnotami. Za radą znajomych udała się do p. Günter - Geffres. Już po pierwszych słowach hrabiny, przerwała jej jasnowidzka: „Proszę już nie mówić. Już wszystko widzę“. Jasnowidzka podała następnie dokładny opis złodzieja i poszczególnych klejnotów. Opisała przytem tak szczegółowo jedną z bransolet, że dopiero po odzyskaniu klejnotu hrabina stwierdziła ścisłość opisu. Nadto jasnowidzka dokładnie określiła schowek, w którym znajdowały się klejnoty. Według jej wskazań udano się do garażu, w którym hrabina wynajmowała samochód na czas podróży, a tam na najwyższej półce szafki z narzędziami znaleziono klejnoty w skórzanej torbie. Aresztowany sprawca kradzieży potwierdził swemi zeznaniami w najdrobniejszych szczegółach podany poprzednio przez jasnowidzka opis całej historii.

ZWŁOKI W JEZIORZE

Inny zadziwiający wypadek zaszedł w miejscowości Woymans, gdzie znikł bez śladu w czasie zabawy towarzyskiej syn bogatego gospodarza. Wezwana przez rodziców zaginionego p. Günter-Geffres poleciła zaprowadzić się na miejsce, gdzie ostatni raz widziano zaginionego. Tam wpadła w trans i poprowadziła następnie towarzyszących jej krewnych do szosy, odległej o trzy kilometry. Tu oświadczyła: „W tem miej-

W WIRZE STOLICY

JAK 6 PECHOWYCH KOBIET POŁAMAŁO GNATY

W szpitalu, na oddziale chirurgicznym leży w małym pokoiku sześć pań. Nikt ich nie dobierał, nie wyszukiwał, nie starał się zgromadzić takiego salonu osobliwości. Bez rozdziania ust ze zdziwienia, nie można jednak słuchać o ich losach.

Nr. 1. — przystojna panienka, uczeń stniczka kursu szymbowcowego. Nie miała jeszcze pojęcia o mieczem, ale dufna w swój rozum chciała latać. Instruktorzy jej tłumaczyli że jest za niedzarna, że narazie musi „rzucić“. Niezdara tak sprytnie manipulowała, że wlażała na szybowiec zamiast zawansowanej koleżanki, wystrzelony szybowiec poleciał, natychmiast źle zasterowała, zwała się jak kłoda. Szybowiec i obie nogi w kawałkach. Bola ją nogi w gipsie, ale się śmieje że tak nabrała obłąka!

Nr. 2 — gruba gosposia. Poszła do łal kupić pół kilo ryby. Gdy złodziej sprzedawca zażądał za zwykłego karpia 1 zł. 5 gr. wpadła w srogi gniew i tupnęła nogą. Trafila nogą akurat w kanalik ściekowy, pękła w kostkę. Leży już 6 tygodni, z zadowolaniem zaznacza, że wypadek jej wywołał wielkie zbiegowisko, złodziejowi — sprzedawcy skradziono przy okazji 15 karpia. Ma nauczkę żądać po 1 zł. 5 gr. za mizerną sztukę!

Nr. 3 — działaczka społeczna. Wygłaszając prelekcję w świetlicy dla upadłych kobiet, spadła w zapale oratorskim z mównicy, ręka poszła w drzazgi. Cieszy się, że miała na tyle przytomności umysłu, iż mimo bólu krzyknęła do skonsternowanych słuchaczy: — widziacie jakie są smutne skutki upadku kobiety!!

Nr. 4 — dobra żona. W sobotę wieczór apan pijanica nie wraca długo do domu. Chcąc mu dać nauczkę zacięła się z wadkiem od ciasta na zakręce schodów. Nareszcie przywiłóła się obnierzdy pijak. Zamachnęła się, pijak był widać niedosć pijany, uchylił się, wałek trafił w próżnię, ona straciła równowagę i rymnęła się na łeb ze schodów. Cztery żebra złamane. obojęczny wybity. Uśmiecha się błogo — mąż pijak wzruszony, że przez niego tak ciępił, obiecał nigdy nie pić więcej. Może dotrzyma...

Nr 5 — elegantka: Już ubrana na randkę zauważyła, że falbanka się odpruła. Dla pośpiechu szyła na sobie nie zdejmując sukienki, wpakowała sobie igłę w udo, igła się złamała, powędrowała gdzieś w ciało. Już dwa razy ją krajano, lekarze nie mogą znaleźć igły. Elegantka jest dumna, że wtedy — z zaszytą falbanką, nie łacząc na ból — poszła na randkę!

Nr. 6 — harcerka. Miała być wycieczka w niedzielę. W sobotę koleżanka zawiadomiła ją, że nie chce z nią stanowić pary. Oburzona harcerka wgramoliła się na 3-nie piętro domu koleżanki i skooczyła przez okno na bruk. Kość pachczerowa pełnięta. Harcerka jest zadowolona, bo wycieczka wogóle się nie odbyła, ta co nie chciała z nią być w parze spędziła niedzielę w domu!

Tragiczna sala sześciu niewinnie cierpiących kobiet. Czemu lekarze się lecutko uśmiechają?

Karol.

**KĄPI ŚWIADOMY OBYWATEL
JEST OZŁONKIEM LOPP**

DROGA, GDZIE SIĘ MOŻNA NAUCZYĆ CZYTAC.

Siostrzeniec markiza d'Argenson był znany jako jeden z największych nieuków — wszelako udało się mu otrzymać posadę bibliotekarza. W związku z tem ukazał się wiersz następujący:

„Damon qui s'occupait à plaire
n'a lu ni français ni latin —
est nommé bibliothécaire
par le prince son souverain —
Il court aussitôt en instruire —
un parent homme de grand nom
Qui lui dit „Belle occasion
mon neveu, pour apprendre à lire!“

W taki sposób kąpi z siebie sami bibliotekarze. W dowcipie Fumagalli brzmi nutka pewnej gorczy. Rozumie on dobrze, że wiedza bibliograficzna jest prawie „wiedzą tajemną“, bibliotekarz jakąś niemal egzotyczną postacią, a biblioteka „azylum“, do którego się kieruje ludzi posiadających opinie „do niekogo niedolnych“. Walczy z tą opinią Fumagalli zapomocą cietej i ostrej satyry. Ale czy uda mu się przekonać szerokie masy społeczeństwa... że pokój pełen książek — to ogród pełen kwiatów...“ i że w tym ogrodzie pracują fachowi ogrodnicy... nie wiadomo. W wielu napewno pozostanie wraże nie, że w zakurzonych ponurych salach siedzą zasuszone, „mole biblioteczne“, nad rozwiązywaniem problemów dotyczących tajemnej wiedzy książkowej. I długo jeszcze ta wiedza pozostanie... tajemną.

Wybrała i przetłumaczyła

H. ŁYSAKOWSKA.

Rady Myśli Gość

Maurycy Dekobra udziela w jednym z pism zagranicznych rad kobietom, które pragną być kochane:

1. Bądźcie piękne, a jeśli nie jesteście piękne, to musicie być wdzięk, a jeśli i wdzięku nie macie, to bądźcie przynajmniej wesołe. Żadna młucha nie da się złapać na ośet.

2. Musicie się z tem pogodzić, że na dziesięciu mężczyzn przynajmniej ośmiu leci raczej na piękno ciała niż na wspaniałość ducha. Smutne to, ale prawdziwe! Waszym narządem łowiec kim są oczy. Jeśli chcecie, by pieczone gołąbki same wlatywały do gąbki, musicie się temi reflektorami posługiwać z całą umiejętnością.

3. Pamiętajcie, że istnieją gotowe zwroty, które jednako biorą wszystkich mężczyzn, bez względu na to czy chodzi o zwyczajnego zarozumiałca, gieldziarza, czy pięknoducha. Oto mały wybór:

a) Ach pan... pan nie jest taki jak inni...

b) Nie wiem co bym zrobiła, gdyby pana zabrakło...

c) Kochałabym cię jednak, gdybyś mi nie dawał żadnych podarunków...

4. Bądźcie wierne. Nie upadajcie mi na te kobiety, która mawiała: „Ach ten mój mąż. Nie mogłabym mu w żaden sposób być wierną, gdybym go od czasu do czasu nie zdradzała”.

Są cztery metody, by mężczyznę utrzymać przy sobie:

1. Przy pomocy „mysłów”. To jednak nie wystarczy na dłuższą, gdyż gwałtownie niechętności bywają krótkotrwałe.

2. Przyjaźnieliskością, wspólnymi zainteresowaniami artystycznymi czy sportowymi, umiejętnością rozmawiania.

3. Jeśli jesteście zazdroścne, nie okazujcie tego na Boga! Codzienna zazdrość żony, którą gnębi swego męża, jest jak kropka, która wydrąży skałę. Oczywiście macie prawo być zazdroścne. Należy nawet od czasu do czasu dać delikatnie poznać, że się odczuwa tę zazdrość, gdyż to pochwila męskiej próżności.

4. Można mężczyznę przywiązać również dbałością o jego żołądek. Znamy mężczyznę, który pozostał wierny kobiecie, ponieważ nikt nie potrafił mu tak usmażyć steku, na pół po angielsku, jak właśnie ona.

Kilka złotych myśli wiedeńskich: Istnieje także kryzys przekonań. Niejedną sprzedaje się dzisiaj po znacznie zmniejszonych cenach.

Ubóstwo bywa romantyczne tylko dla samotnych.

Kobieta, która wie dla kogo chce być młoda, nie potrzebuje salonu kosmetycznego. Miłość od mładości.

Dzisiejsze dziewczęta mogą się obejść bez rumieńca, ale bez różu nie.

Do sklepu na Mickiewicza wchodzi jakiś gość.

— Nie widziałem szanownego pana chyba rok — mówi uśmiechnięty właściciel. — Czem mogę służyć?

— Jeśli pan taki uprzejmy, to poproszę o krzesło. Wszedłem, bo deszcz pada...

Kazio poznał w kinie panią i odprowadził ją do domu. Ponieważ droga wiodła przez Cielnik zaryzykował próbę pocałunku.

— O nie — woła dziewczyna odskakując od niego. Nie pozwól się pocałować, chyba po zaręczynach.

Trudno — mówi Kazio — oto mój bilet i adres na wypadek, gdyby się pani zaręczyła...

Wybr. Wel.

Nowy minister kolonii angielskich



Następcą ministra kolonii w Anglii Thomasa, został dotychczasowy komisarz robót publicznych W. G. A. Ormsby - Cose.

ZANIK FACHOWOŚCI to groźny skutek bezrobocia

Bezrobocie — oto ciągle najaktualniejsze, najbardziej palące i najbardziej bolesne zagadnienie, nurtujące współczesny świat, a wraz z nim i Polskę.

Codziennie szpalty gazet przynoszą nam obszernie naświetlenia sprawy bezrobocia z coraz to innej strony, poruszają coraz to inne skutki, jakie pociąga za sobą dla Państwa i społeczeństwa niemożność zatrudnienia ludzi, łaknących pracy.

Przymusowa bezczynność demoralizuje. Brak pracy sący w dusze truciźną niewiarę we własne państwo, a wywrotowe podszepty bez porównania łatwiej znajdują posłuch u bezrobotnego, niż u człowieka, który ma pracę. To są wszystko prawdy dobrze wszystkim znane.

Warto się jednak również zastanowić nad jeszcze jednym skutkiem, jaki z nieuniknioną koniecznością pociągnęło za sobą bezrobocie — skutkiem bardzo groźnym. Oto bezrobocie wpłynęło zastraszająco na spadek wykwalifikowania u ludzi pracy.

Jak się to dzieje? Ludzie fachowi, wyspecjalizowani w swym zawodzie, nie mogą znaleźć odpowiedniego ich kwalifikacji zajęcia, a przysięci ci bieda — imają się byle jakiej pracy, biorą, co się tylko da, „zapłacać”, byle móc jakoś egzystować...

Więc młody inżynier będzie żył z dawania korepetycji z... łaciny, bo takie tylko mu się udało znaleźć przez znajomych trafiły. Biegła stenotypistka, znająca trzy języki, zatai swe umiejętności, by przyjąć posadę kasjerki w zakładzie fryzjerskim za 60 zł. miesięcznie. Wykwalifikowany giser pracuje przy robotach ziemnych, a „głodująca krawcowa zgodzi się za „do wszystkiego”.

Rzecz prosta, że rzadko który z tych ludzi wróci kiedykolwiek do swego rzeczywistego zawodu, rzadko dla którego zajęcie obecne jest tylko zajęciem przejściowym, formą przeżwania ciężkich

dni. Robiąc bowiem przez dłuższy czas coś diametralnie różnego od swego rzeczywistego fachu wychodzą z wprawy, tracąc w znacznym stopniu swą umiejętność, w nowej zaś, przypadkowo na los szczęścia zdobytej pracy — pozostają dyletantami, rozgoryczonymi i w gruncie rzeczy pogardzającymi wykonywanymi przez siebie czynnościami, tak dalekimi od ich zdolności i zamiłowań.

To jedna przyczyna spadku wykwalifikowania.

Druga leży w tem, że nawet wybitni fachowcy, pozostający długi czas bez pracy, stopniowo tracą umiejętność, wychodzą z wprawy i gdy nadchodzi moment, że znajdują wreszcie odpowiednią ich zawodowi pracę, okazuje się, że ich wykwalifikowanie niezmierne wiele pozostawia do życzenia.

Świetna maszynaśka po dwóch latach bezrobocia, gdy wakuje odpowiednia dla niej posada w jednej z poważnych instytucji — po egzaminie, któremu została poddana — wysłuchuje ze łzami w oczach, że „niestety, nie możemy przyjmować siły początkującej”...

To samo jest we wszystkich niemal zawodach.

I dzieje się oto taki paradoks: miliony ludzi pozostaje bez pracy, ale gdy potrzeba zawodowca, człowieka wykwalifikowanego, to zgłasza się wprawdzie setki reflektantów, ale trudno wśród nich znaleźć odpowiedniemu wymaganiom warunkom, posiadającego potrzebne kwalifikacje.

Bo każdy albo umie zupełnie coś innego, a tylko próbuje szczęścia, bo „a nuż się trafi...”, albo umiał wprawdzie niegdyś, to co wymagają od niego obecnie, ale długie lata bezczynności zmniejszyły wydajność pracy, zmniejszyły jego umiejętności.

Dyletantyzm, brak wykwalifikowania we współczesnym świecie pracy — to jeszcze jeden z ujemnych skutków bezrobocia. („Iskra”)

Kabe

Polska — a morze

W ostatnich czasach mamy dowody, iż sprawa obrony państwa stała się tematem aktualnym. Najbardziej przekonująco świadczy o tem mowa generała Rydza - Smigłego, ujmująca to zagadnienie silnie i szeroko. Raz wraz prasa podaje artykuły omawiające kwestię obronności państwa, a w ogóle na lądzie i w powietrzu w szczególności. Często czytamy informacje o ofiarach ze strony pracowników rozmaitych kategorii na rzecz obrony narodowej. To są objawy pocieszające.

Jednak stwierdzić winniśmy, że nie odczuwał się bodaj żaden głos, nie ukazała się żadna wzmiąka, za wyjątkiem „Morza”, w kwestii obrony naszej na morzu. W ciągu całej ubiegłej sesji budżetowej ani jeden poseł, ani jeden senator nie odczuwał się na temat marynarki wojennej i obronności Polski na morzu. To jest objaw wysoce niepokojący. To dowodzi, że i sfery mniarodajne, i cały ogół społeczeństwa nie traktują zagadnienia polskiej siły zbrojnej na morzu, jako tematu aktualnego. Wydaje się, że o- bjetność dawnej Polski na sprawy morza trwa i dzisiaj, że ciężkie doświadczenie upadku dawnej Rzeczypospolitej i długiej niewoli narodu — niewiele nas nauczyło, że bardzo dalecy jesteśmy od uświadomienia sobie, że utrwalenie niezależności politycznej, rozwój gospodarczy i mocarstwowość Polski nie dadzą się pomyśleć bez energicznej rozbudowy marynarki wojennej, i to w czasie możliwie najszybszym, bo chwila dziejowa tego wymaga.

Świeżo dowiedzieliśmy się o tem, że przedstawiciel Rządu Rzplitej udał się do Londynu na konferencję morską. Przypuszczać należy, iż nie kwestji ograniczenia naszej obecnej siły na morzu konferencja londyńska dotyczyć będzie, bo to, co my teraz posiadamy, stanowi niewiele więcej ponad zero. Cały tonaż naszej marynarki sięga 7 tys. ton, i jest większy tylko od tonażu Estonji, no, i Litwy, która marynarki wojennej wcale nie posiada...

Dla czego tak jest? Dlaczego stojemy na martwym punkcie, wówczas, gdy sąsiedzi w gwałtownie szybkim tempie floty swoje rozbudowują, oczywiście w przewidywaniu zasadniczych, może bardzo bliskich rozgrywek o losy narodów i granice państw.

Jakakolwiek odpowiedź mogłaby

nastąpić, wykluczona musi być ta, że nie mamy pieniędzy. Na to, co wiemy było uznane jako konieczny warunek niezależnej egzystencji i pomyślnego rozwoju gospodarczego, pieniądze nie może zabraknąć, — raczej należy ograniczyć szereg innych wydatków, co łatwo można uskutecznić, a złączane miliony obrócić na budowę wartościowych jednostek bojowych morskich. Zresztą wiele dokonanych potrafiła i ofiarności publiczna — lecz niezbędna jest inicjatywa z góry.

Dla łatwiejszej orientacji w tem tak ważnym i zarazem trudnym zagadnieniu, nie zawadzi krótkie informacje o dziejach powstania potężnej floty niemieckiej.

Jeszcze w połowie XIX-go stulecia flota wojenna Prus, ani też Rzeczy Niemieckiej wcale nie istniała. Lecz w powolnym społeczeństwie idea marynarki wojennej i kolonij zaczęła szybko robić postępy dzięki działalności lig i stowarzyszeń. Świadomość ta znalazła żywy oddźwięk w sferach rządowych Prus. Mimo bardzo ciężkich warunków finansowych i brak narazię ludzi fachowych, już w 1854 r. bandera pruska odbija od brzegów Bałtyku i powiewała z flagą na morzu Śródziemnym i na oceanach. Personal się kształcił, zarząd marynarki się udoskonalał, fundusze na budowę okrętów rosły. Prusy budują flotę w przekonaniu, że ona jest niezbędna dla ochrony handlu zamorskiego, obrony wybrzeży i ataku wybrzeży nieprzyjacielskich. Szef sztabu armji von Moltke był zdania, że „rozbudowa marynarki wymaga wielkich ofiar, chociażby kosztem wojska lądowego”.

W dziewięćdziesiątych latach Niemcy tworzą wielki plan rozbudowy floty wojennej, który też konsekwentnie realizują. Potężnemu rozwojowi floty towarzyszyły: budowa kanału Kilońskiego, własne doskonałe stocznie, szybki rozkwit kolonij i handlu zamorskiego, mocarstwowe znaczenie Niemiec. Liczna emigracja poczęła się silną i w pełni niemiecką. W chwili wybuchu wojny światowej Niemcy stanowiły drugą z kolei potęgę morską.

W dniu 31 maja 1916 r. miała miejsce pod Skagerrakiem „Jutlandzka” bitwa morską, bez precedensu nazwaną największą bitwą morską w dziejach, pomiędzy flotą Niemiec a flotą Wielkiej Brytanji. Flota wielkobrytyjska poniosła dwukrotnie większe straty

od floty niemieckiej. Brak inicjatywy w następstwie tej bitwy ze strony dowództwa niemieckiego nie pozwolił na wykorzystanie wszystkich szans powodzenia na morzu, gdyż w przeciwnym razie mogłoby być zupełnie odmienne skutki wojny światowej, i całkiem inaczej mogłoby się ułożyć losy narodów.

Współczesne Niemcy w tempie niezmiennie szybkim odbudowują swą flotę wojenną o pierwszorzędną wartość bojową. Obecnie już posiadają około 300 tys. ton okrętów wojennych, a usilnie dążą do podniesienia tonażu, najdalej w ciągu paru lat do 500 tys. tonn.

Warunki tworzenia początków niemieckiej marynarki wojennej były bardzo zbliżone do warunków naszych. Niemcy potrafili dokonać niezmierne wiele, — a czyż przed nami, Polakami, nie możliwości są zamknięte?

Patrzmy, oto rozwój militarny Rosji Sowieckiej, i w szczególności rozbudowa floty wojennej, zawyrokowa- ty o potężnym wzroście jej wpływów w ostatnich czasach na arenie polityki światowej. Co zdziałac może silna flota morską przy współdziałaniu floty powietrznej, poezza wojna włosko - abisyńska; nawet potęga królowej mórz, Wielkiej Brytanji, musi się stasować wobec zdecydowanej postawy i gotowości bojowej Włoch.

Wyasynowanie na cele rozbudowy naszej marynarki wojennej poważnych sum — stanowić będzie czym wielkopomny, moment przełomowy w dziejach narodu.

Realizacja morskiego programu Polski musi jej zapewnić obronę wybrzeża, swobodę komunikacji ze światem, pomyślny rozwój handlu zamorskiego, utrzymanie ducha narodowego wśród emigracji, autorytet na arenie polityki światowej. Polska obecnie, dzięki traktatom, tworzy równowagę na wschodzie Europy. Może też równowagę utrzymać na Bałtyku, lecz pod warunkiem wzmożenia się jako państwa morskiego.

Godzi się nam często przypominać słowa nieśmiertelnej pamięci Marszałka Piłsudskiego: „Marynarka wojenna powinna być najmocniejszą ogniwem mocarstwowej potęgi Polski”. Zrozumienia tej wielkiej prawdy domaga się od nas chwila dziejowa, i Polska jej zamnować nie może!

J. Zmłtrowicz.

Czyńcie jak tysiące innych,

ktoż szuka szczęścia
i znajduje je wygrywając

na loterii. Nabądźcie szczęśliwy los
I klasy 36 L. P. tam, gdzie tysiące
innych wygrywa — w kolekturze

A. Wolańska

Wilno, Wielka Nr. 6. Konto P. K. O 145461.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy
odwrotnie. Ciągnięcie 18 czerwca.

Proces wywrotowców niemieckich w Katowicach

KATOWICE. Przed izbą karną sądu okręgow. w Katowicach rozpoczął się wczoraj proces przeciwko członkom zlikwidowanej na Śląsku tajnej niemieckiej organizacji wywrotowej National Sozialistische Deutsche Arbeiterbewegung. Oskarżeni w liczbie 113 wprowadzeni zostali na salę rozpraw pod silną eskortą policji i umieszczeni zostali na ławach ustawionych w 10 rzędach. Wobec szczupłości miejsca na sali rozpraw publiczności nie została dopuszczona. Oskarżonych bronią z urzędu adwokaci: Dr. Arendt, adw. Daab, dr. Kwiatek, ponieważ żaden z adwokatów nie chciał podjąć się obrony.

Przy stole sprawozdawców zasiadli liczni przedstawiciele prasy miejscowej polskiej i niemieckiej, oraz specjaliści wyślanicy dzienników stołecznych.

O godz. 9.45 na salę weszli członkowie kompletu sędziowskiego w osobach: przewodniczący — wiceprezes sądu okręgowego dr. Zdzisław Arct, sędziowie wotanci pp. Herwy i Głowacki oraz sędzia zapisowy dr. Kaucid. — Oskarża prok. sądu okręgowego dr. Początek.

Przewodniczący trybunału przystępuje do sprawdzenia obecności oskarżonych, przyczem okazuje się, że czterech z pośród odpowiadających z wolnej stopy, a mianowicie osk. Urbanek, Lechik i dwaj bracia Długajowie nie stawili się, wobec czego przewodniczący zarządza wyłączenie ich ze sprawy z równoczesnym rozpisaniem listów gończych. Ustalenie generalji zajmuje blisko godzinę czasu. Oskarżeni z wyją-

tkiem dwóch, odpowiadają na zadawane im pytania w języku polskim.

Następnie sędziowie Herwy i Głowacki odczytują na zmianę akt oskarżenia, obejmujący 43 strony pisma maszyny nowego. O godz. 11.45 odczytywanie aktu oskarżenia zostało ukończone i przewodniczący zarządził krótką przerwę.

Rozprawie przysłuchuje się prezes sądu apelacyjnego Frendl.

AKT OSKARŻENIA

Odczytany na wczorajszym procesie akt oskarżenia głosi:

Prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach Oskarża Józefa Zajacę i pozostałych 118 oskarżonych o to, że I. Od r. 1935, a oskarżony Józef Zajacę od r. 1934 — do dn. 14 lutego 1936 r. w Katowicach, Chorzowie i innych miejscowościach górnośląskiej części województwa śląskiego w celu popełnienia przestępstwa, określonego w art. 93 K. K., w szczególności odierwania części obszaru Państwa Polskiego, weszli w porozumienie z innymi osobami, mianowicie należeli i czynnie współpracowali w tajnej organizacji pod nazwą: „National Sozialistische Deutsche Arbeiter-Bewegung”, której celem i dążeniem było odierwanie polskiego Górnego Śląska od Państwa Polskiego i przyłączenie go do Niemiec.

Ponadto oskarżonych Józefa Zajacę, Ottona Bernecker, Alfreda Bednarskiego, Pawła Blinde, Pawła Mordzioła, Leona Wawrzyńka i Jana Dziendziela o to, że

II. w Bytomiu w celu popełnienia zbrodni, określonej w art. 93 K. K., mianowicie odierwania części obszaru Państwa Polskiego, porozumiewali się jako czyni członkowie tajnej organizacji „National Sozialistische Deutsche Arbeiter Bewegung”, której celem i dążeniem było odierwanie polskiego Górnego Śląska od Państwa Polskiego i przyłączenie go do Niemiec, z osoba-

mi działającymi w interesie obcego państwa przez to, że

A. oskarżony Józef Zajacę 1. z końcem r. 1934 przy współudziale nieżyjącego już obecnie Pawła Maniury zrehabilitował i wysłał do kancelarii Rzeszy Niemieckiej Hitlera pismo, w którym zawiadamiając go o powstaniu organizacji, N. S. D. A. B. na polskim Śląsku, prosił o wyrażenie jego zgody i uznanie organizacji,

2. w ciągu r. 1935 trzykrotnie konferował z urzędnikiem niemieckiej policji kryminalnej Baronem w celu nawiązania kontaktu organizacji N. S. D. A. B. z kierownikami N. S. D. A. P. w Bytomiu oraz w celu wpłynięcia na przyspieszenie załatwienia sprawy w związku z zajęciem przez policję niemiecką drukami legitymacji członkowskich organizacji N. S. D. A. B., przesłaniem do władz w Berlinie, zaś

B. oskarżeni Bernecker, Bednarski, Blinda, Mordzioł, Wawrzynek i Dziendziel w grudniu 1935 r. i styczniu 1936 r. uczestniczyli w delegacjach członków organizacji N. S. D. A. B. do urzędnika niemieckiej policji Ryszarda Kozuba, aby za jego pośrednictwem wyjednać zatwierdzenie władz państwowych niemieckich dla działalności i celów organizacji N. S. D. A. B. na terenie Polski.

Czyn wskazany pod punktem I stanowi zbrodnię z art. 97 § 1 K. K., a czynny wskazany pod punktem II — zbrodnię z art. 98-a K. K.

POCZĄTKI WYWROTOWEJ KONSPIRACJI

Obszerne uzasadnienie aktu oskarżenia stwierdza, że w ciągu r. 1935 władze bezpieczeństwa na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego zaobserwowały wśród młodzieży niemieckiej pewne ożywienie życia organizacyjnego. Ponieważ zjawisku temu towarzyszyły powtarzające się i z różnych źródeł pochodzące pogłoski o rzekomym następcy mającym na Górnym Śląsku plebiscyte po wygaśnięciu konwencji genewskiej w r. 1937, już to, że po upływie tego czasu Górny Śląsk automatycznie przypadnie Niemcom i tym podobne fantastyczne wieści dezorjentujące ludność, zwrócono baczną uwagę na przyczyny i źródła tych wieści.

Szczegółowe wywiady doprowadzi-

ły wkrótce do pozytywnych rezultatów. W sierpniu 1936 r. uzyskano pierwszą wiadomość, że w okolicy Rudy i Nowego Bytomia tworzy się ściśle zakonspirowana organizacja pod nazwą „National Sozialistische Arbeiter Bewegung”, której organizatorem i kierownikiem jest Paweł Maniura z Kierowca Bytomia. Dalsze badania i ściśle poufne dochodzenia dostarczyły materiał informacyjny i dowodowy dostateczny, aby w dn. 14 lutego 1936 r. można było przystąpić do likwidacji tajnej organizacji N. S. D. A. B.

W świetle dowodów, zebranych przed likwidacją, tudzież dowodów uzyskanych w toku śledztwa, stan faktyczny przedstawia się następująco:

N. S. D. A. B.

Data powstania organizacji N. S. D. A. B. na Śląsku przypada na maj 1934, kiedy to Paweł Maniura nakłonił do współpracy z sobą osk. Zajacę i odebrał od niego przysięgę. Dwa tygodnie potem odbyło się pierwsze zebranie nowozawieranych członków organizacji w liczbie około 10 w mieszkaniu Zajacę w Nowym Bytomiu. — Dalsze zebrania odbywały się w miarę zgłaszania się nowych członków, werbowanych systemem łańcuchowym przez członków już przyjętych i zaprzysiężonych. To werbowanie członków odbywało się w sposób jaknajbardziej zakonspirowany. Starano się przestrzegać zasady, aby członkowie poza zebraniem, na którym składali przysięgę, nie wiedzieli o dalszych ogniwach organizacji, sięgających zarów no wgórę do przewodników, jako też dół do poszczególnych członków. — Każdy członek miał obowiązek ściągania nowych członków spośród osób znajomych i bezwzględnie zaufanych stuprocentowych Niemców. Wiadomo-

ści o zwerbowaniu nowych ludzi podawał dany członek osobie, która go do organizacji zwerbowała. Tym systemem łańcuchowym wiadomości te docierały do przewodników, od których znowu tą samą drogą wół dochodziła do poszczególnych kandydatów na członków wiadomość o czasie i miejscu mającego się odbyć zebrania i zaprzysiężenia. Szczególną uwagę zwracali przywódcy organizacji na to, aby do niej werbować możliwie największą ilość b. żołnierzy frontowych z armji niemieckiej (Frontkämpfer).

Członkowie organizacji obowiązani byli do niszczących składki zł. 1 gr. 10, w czym mieściły się koszty legitymacji, ponadto każdy składał po 2 fotografie, poczem przygotowywano legitymacje numerowane, legitymacje te jednak dla bezpieczeństwa przechowywane były wraz z fotografiami zagranicą w Bytomiu — Rosbarku u Nowaka Karola, obywatela niemieckiego.

(Dokończenie na str. 4-e)

Dalszy ciąg procesu w Przytyku Haile Selassie w Londynie

RADOM. Wczorajsza rozprawa w procesie o zabicie w Przytyku ze względu na uroczystości, związane z obchodem rocznicy Prezydenta R. P., rozpoczęła się dopiero o godz. 10,55.

Chrześcijaństwo odmawiają zeznań

Trybunał przystąpił do badania oskarżonych. Pierwszy z oskarżonych Józef Strzałkowski na kilkakrotne pytania przewodniczącego, czy chce złożyć wyjaśnienia co do zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, odpowiada, że obecnie nie złoży żadnych wyjaśnień, natomiast gotów jest je złożyć po zeznaniach świadków.

Następni oskarżeni Kacperski, Zarychta, Pytlewski, Olszewski, Wlazło, Czuba, Wójcik, Bugajczyk, Kosiec, Słzak i Kubiak odmawiają również wyjaśnień, zaznaczając, że złożą je po zeznaniach świadków.

Jak wiadomo, wczoraj wszyscy oskarżeni na pytania przewodniczącego odpowiadali kolejno, że nie przyznają się do winy.

Na żądanie prokuratora Sąd odczytał zeznanie osk. Słzaka, złożone w śledztwie. We zeznaniach tych oskarżony nie przyznał się do winy stwierdzając, że w zająciach nie brał udziału, a nawet uspakajał tłum.

Zeznania Żydów

Skończył Sąd przystąpił do przesłuchowania następnego grupy oskarżonych Żydów: pierwszy zeznał Haberberg, który składa dość obszernie zeznania, opisując przebieg znanych wypadków w dniu 9 marca. Zaznacza on, że w zająciach udziału nie brał, a w szczególności nie miał w czasie zajęcia w ręku ani kłofa, ani miotła. Na pytanie przewodniczącego, czy kogoś nie uderzył — zaprzecza temu, natomiast zaznacza, że został uderzony przez niejakiego Neskę. Strzałków nie słyszał.

Następni oskarżeni Janek Lejbusz Zajda zeznają, że 9 marca w południe był w jednym z sklepów w pobliżu posterunku policji. Widział stamtąd, jak tłum biegł w kierunku posterunku, lecz sam na ulicę nie wychodził. Potem wezwano go na policję, aby podał nazwiska kilku ludzi, których widział w czasie zajęcia.

Osk. Rafal Honik w krytycznym dniu o godz. 14,30 był na przedmieściu w Zachętach, gdy w mieszkaniu jego zaczęto wybijać szyby, schronił się na strych i widział, jak szyby wybijał m. in. osk. Pytlewski. Na pytanie adwokata Kowalskiego stwierdza, że w swoim czasie skazany był na 2 lata więzienia z zawieszeniem za działalność komunistyczną.

Osk. Moszek Ferszt nie przyznaje się do winy, w zająciach udziału nie brał.

Osk. Szoel Krengiel, który przebywał w tym czasie w swoim warsztacie ślusarskim, usłyszał nagłe jak wybijano u niego w mieszkaniu szyby. Wówczas schronił swoją rodzinę w mieszkaniu lokatora, gdzie był lepszy zamek, a sam ukrył się w piwnicy. Poznał oskarżonych Zarychtę i Kosie, którzy wybił u niego szyby. Sam nikogo nie bił i z kłenicia nie wychodził. Do żadnej organizacji nie należy.

Osk. Moszek Cukier handlarz skór zeznaje, że również w zająciach nie brał udziału, rewolweru nigdy nie posiadał i nikomu go nie dawał.

Osk. Lejbusz Łęga zeznaje, że przez cały czas zajść przebywał w domu Cukra, rewolweru nie posiadał. Przed rokiem należał do organizacji sionistycznej. Na pytanie obrońcy Margolis Stwierdza, że w Przytyku jest jeszcze drugi osobnik tego nazwiska co on i że temu osobnikowi odebrał na miesiąc przed zajęciami pozwolenie na noszenie broni.

Osk. Icek Banda, handlarz drobiu, po rozpoczęciu zajść przebywał na po-

dwórzu w domu Świeczka. Strzałów nie słyszał, rewolweru nie posiadał, ani od nikogo broni nie otrzymał.

Osk. I. Frydman zaprzecza jakoby bił kogokolwiek łaską, lub też strzelał z rewolweru, broni bowiem nie posiadał. Obrońca Margolis prosi o odczytanie protokołu pierwszej konfrontacji, po której Frydman zwolniono. Trybunał zastrzegł sobie rozważenie tego wniosku w czasie późniejszym. W związku z zeznaniami tego oskarżonego zwraca się do osk. Kubiaka o wyjaśnienia.

Osk. Kubiak wyjaśnia na pytania przewodniczącego i prokuratora, że oskarżony Frydman wraz z 5 innymi żydami biegł za nim w krytycznym dniu przez ulicę Przytyku i z odległości 50 m. strzelił do Kubiaka, który dokładnie widział w jego ręku rewolwer i słyszał huk strzału. Na pytanie obr. Margolis, Kubiak nie chce udzielić odpowiedzi.

Obr. Margolis zwraca się do osk. Frydmana z pytaniem, czy zeznania Kubiaka są prawdziwe, czemu Frydman stanowczo zaprzecza. Obrońca Margolis wnosi o zarządzenie wizji lokalnej na miejscu w Przytyku. Przewodniczący stwierdza, że trybunał wniosek ten w swoim czasie rozpatrzy.

Leski strzelał tylko... w powietrze

Oskarżeni bracia Kierszencwajg zeznają, że w zająciach bezpośrednio udziału nie brali, strzałów nie słyszeli.

Skończył Sąd przystąpił do przesłuchowania osk. Szulima Chila Leski. Oskarżony ten przyznał się przed sędzią śledczym, że z okna swego mieszkania kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru, poczem broni wyrzucił. Przewodniczący wyjaśnił oskarżonemu, że świadkowie zeznawali, iż z okna domu, w którym Leski przebywał, strzelano. Kaliber kuli znalezionej w zwłokach osk. Wiesnaka, zgadza się z kalibrem lusek, znalezionych w jego mieszkaniu.

W związku z tem oskarżony składa obszernie wyjaśnienia i zaznacza, że stał przy straganie swego ojca na rynku. We pewnym momencie zauważył zbiegowisko, a bojąc się o towar, zaczął go przenosić do mieszkania, nie zdając jednak znieść wszystkiego, gdy nadbiegło 20 ludzi, którzy rzucili się na rabunek. Wśród nich poznał oskarżonych Zarychtę i Słzaka. Gdy poszedł zameldować o tem na posterunek policji, mówiono mu, że na rynku sytuacja się znów pogorszyła. Wówczas chciał

wrócić do domu, nie mógł jednak tego uczynić, ponieważ bał się przejść przez miasto. Pozostał więc w mieszkaniu niejakiego Tennenbauma, który prowadził u niego ojców buchalterię, i zatrzymał się tam półtorę godzinę. Gdy się uciszyło, poszedł w kierunku domu, gdzie zobaczył gromadę ludzi. Wszedł więc tylnym wejściem do mieszkania i usłyszał głosy i dobiegania się do drzwi i okien. Wówczas udał się na pierwsze piętro, aby zobaczyć, co się dzieje. Gdy dobieganie się do drzwi nie ustalo, wysunął rewolwer i strzelił z okna trzy razy w powietrze. Ręki z okna nie wysuwał. Policji na dole nie widział. Słyszal tylko głos Zarychty, który nawoływał do wdarcia się do wnętrza domu. Trzy naboje jeszcze mu zostały, ale nie były one umieszczone w magazynie rewolweru. Po strzałach napastnicy rozeszli się. Oskarżony zeszedł wówczas na dół z rewolwerem w kieszeni i wyrzucił go do rzeki.

Na pytanie prokuratora, dlaczego to zrobił, oświadczył, że nie miał pozwolenia na noszenie broni. Rewolwer nabył w Radomiu na 7 tygodni przed zajściami dla obrony własnej. Zdarzył mu się bowiem przedtem wypadek, że wracając raz z Radomia do Przytyku został napadnięty na drodze. Rewolwer nabył od pewnego chrześcijanina na rynku w Przytyku, który go również pouczył, jak ma się z bronią obchodzić. Stwierdza, że zna kilku osobników, którzy rozrzucaли stragany i rabowali towary, m. in. Zarychtę, Słzaka, Pytlewskiego, Kacperskiego, Kubiaka i innych. Przewodniczący stwierdza sprzeczność w trzech punktach między zeznaniami oskarżonego, złożonymi w śledztwie, a zeznaniami obecnymi. Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że nie zauważył aby po jego strzałach ktoś na ulicy upadł. Na pytanie adw. Kowalskiego zaznacza, że należy do organizacji sionistycznej — ortodoksyjnej Mizrach. Na pytanie adw. Gajewskiego, czy nie wie, kto zamordował Wiesnaka, odpowiada przecząco.

Ostatni oskarżony Borensztajn nie wnosi do sprawy nic nowego. Do winy się nie poczuwa.

Na tem zakończono badanie grupy oskarżonych Żydów.

Skończył przewodniczący przystąpił do badania dalszych oskarżonych chrześcijan. Wszyscy w liczbie 31 oświadczyli, że wyjaśnienia swoje gotowi są złożyć dopiero po zeznaniach świadków.

Na tem rozprawa o godz. 16,15 odroczone do jutra godz. 8 rano.

SOUTHAMPTON. Negus oraz jego rodzina i świta przebyli na pokładzie statku „Oxford“ do chwili opuszczenia go przez pasażerów. Wtedy dopiero przeniesiono bagaż negusa, składający się ze skrzyń, wypełnionych złotem i umieszczono go na specjalnym, strzeżonym przez detektywów, furgonie. Jak przypuszczają, negus wiezie 22.000 funtów w sztabach złota. Po opuszczeniu statku negus zajął miejsce w przystrojonym kwiatami wagonie i odjechał w kierunku Londynu.

LONDYN. O godz. 16 m. 55 czasu londyńskiego przybył na dworzec Waterloo cesarz Haile Selassie. Na dworcu zgromadziły się tłumy, aby powitać cesarza. Przybyła też na dworzec cała kolonia abisyńska w Londynie. Negusa powitał sekretarz osobisty min. Edena, który, zgodnie z obyczajem, wita zawsze monarchów państw obcych, przybywających incognito do Anglii. Tłum witał oczywiście negusa w drodze z dworca do jego mieszkania na West-

end w pobliżu poselstwa abisyńskiego. LONDYN. Korespondent Reutera do nosi z pokładu statku „Oxford“, że negus postanowił wyładować w Southampton natychmiast po przybyciu do tego portu.

Na pytanie korespondenta „Daily Telegraph“, czy uda się oświadczyć do Genewy, negus oświadczył, że poweźmie w tej sprawie decyzję podczas podróży. „Mam zamiar domagać się od Ligi Narodów rozwiązania zgodnego ze sprawiedliwością — oświadczył negus. — Cesarstwo abisyńskie prawie nadal istnieje i akcja wojskowa w kraju, który został ogłoszony za napastnika, nie może być legalizowana. Rząd abisyński nadal istnieje, w Abisynii południkowo-zachodniej i otrzymał ode mnie instrukcje przed moim wyjazdem. Gdyby wojna była prowadzona prawidłowo, nie byłoby kwestji zdobycia Abisynji, ponieważ broniliśmy się zwycięsko aż do chwili użycia gazów“.

Przypuszczalny skład gabinetu Bluma bez Herriota i Paul Boncoura

PARYŻ. W kulisach Izby deputowanych potwierdzają pogłoski, obiegające na temat przyszłego składu gabinetu, z podkreśleniem faktu, że projektowane początkowo zastąpienie pewnych ministerstw przez podsekretarjatu stanu zostało zaniechane: premier — Blum, podsekretarz stanu w przedyjm. ministrów — Dormoy i de Tesson, ministrowie bez teki — Faure i Chaumetemps, minister obrony narodowej — Daladier, minister wojny — Rucart, minister lotnictwa — Cot, minister marynarki wojennej — Maulier, minister spr.

zagranych — Delbos, minister sprawiedliwości Maurycy Violette, b. gubernator Algieru, minister finansów — Aurio, minister emerytur — Albert Riviere, minister spraw wewnętrznych — Salengro, minister gospodarki narodowej — Spinasse, minister rolnictwa — Monnet, minister oświaty narodowej Zay, ministerstwo solidarności narodowej (dawniej pracy) — Lebas, podsekretarz stanu dla zdrowia — Zuzanna Lecore i podsekretarz stanu dla badań naukowych — Joliot — Curie.

Strajk we Francji rozszerza się ogarniając nowe fabryki

PARYŻ. Strajk w Paryżu i okolicy paryskiej zatacza coraz szersze kręgi, obejmując coraz to nowe gałęzie przemysłu. W samym Paryżu i w departamencie Sekwany jest w tej chwili przeszło 200 nieczynnych i obsadzonych przez robotników fabryk. Ilość strajkujących obliczają na 50.000, do czego należy doliczyć 10.000 w departamencie Seine et Oise. Rozszerzenie się straj-

ku na przedsiębiorstwa żywnościowe przybrało rozmiary budzące niepokój w sferach oficjalnych. W ostatnich chwilach donoszą o zawieszeniu pracy w gazowni w Nanterre i o groźbie strajku w instalacjach wodociągowych na przedmieściach Paryża. Wszystkie wytwórnie lodu są w Paryżu nieczynne skutkiem czego składy mleka są pozbawione lodu.

Proces wywrotowców niemieckich w Katowicach

(Początek na str. 3-ej)

W organizacji nie posługiwano się nazwiskami, lecz numerami legitymacyjnymi.

Z przyjęciem nowych członków do organizacji złączony był specjalny ceremoniał. Do zgromadzonych kandydatów przemawiał jeden z kierowników, zagajając zebranie okrzykiem „Heil Hitler“. Następował krótki referat o celach i zadaniach NSDAB. Zmarły w toku śledztwa Paweł Maniura zeznał: „Jednym z głównych zadań NSDAB było przyłączenie Górnego Śląska do wrotem do Niemiec, o czym na każdym zebraniu mówiłem. Po moim przemówieniu wezwałem wszystkich obecnych do złożenia przysięgi na wierność tej organizacji, a przedewszystkiem dla Hitlera. Przysięgę składał każdy członek osobno w ten sposób że powtarzał za mną następujący tekst tej przysięgi (w języku niemieckim): Przysięgam przed Bogiem Wszelko-gącym, że mówię szczerą prawdę, nie

nie zatajam. Znam tylko jednego wodza, który nazywa się Adolf Hitler. Walczę za jedno suwerenne mocarstwo, które nazywa się Niemcy. Zobowiązuje się wobec mego wodza do ślepego posłuszeństwa, wiernego koleżeństwa i najwyższej obowiązkowości, aż do śmierci. Zobowiązuje się przez swą przysięgę milczeć dopóty, dopóki mi wódz nie rozkaże języka. Tak mi Boże dopomóż“.

W okresie pierwszych kilku miesięcy istnienia organizacji nowych członków przyjmował i zaprzysięgał sam Maniura, który w miarę wzrostu organizacji do spełnienia tej funkcji upoważniał Józefa Zajacę i innych z Nowego Bytomia, a gdy organizacja w ciągu r. 1935 rozwinęła swą działalność także na terenie Katowic, zainicjował t. zw. „Kreisleiterem“ oskarżonego Karola Przyklinga, a jego zastępcą Karola Penhlera, z prawem przyjmowania i zaprzysięgania członków. Odtańd akcja werbunkowa do tajnej organizacji NSDAB w pow. katowickim doznała znacznego wzmocnienia. Do różnych miejscowości pow. katow-

wickiego wyjeżdżali z upoważnieniami Maniury oskarżeni Przykling, Langner, Mrozek i Penhler. Na każdym zebraniu przypomniano pomimo przysięgi obowiązki ślepego posłuszeństwa i najzupełniejszego wypełniania obowiązków aż do śmierci. Za zdradę organizacji groził Maniura kula w łeb (zeznania osk. Styletza). W związku z tem utworzono w łonie organizacji sam organizacyjny, t. zw. „Fehlgericht“ na zdrajców.

Stan organizacji NSDAB w grudniu 1935 r. przedstawia Maniura w sposób następujący: Ja byłem fihrem, czyli „Gauleiterem“ na województwo śląskie. Następnie było 2-ch Oberkreisleiterów: Zajac Józef i Nikolaiczek Gerhard. Zajacowi podlegały prace organizacyjne w pow.: świętochłowickim, częstochowskim w katowickim oraz w pszczyńskim i rybnickim. Nikolaiczekowi natomiast w powiatach: Katowice, Tarnowskie Góry, Lubliniec, i w północnej części pow. świętochłowickiego. W Górnym Śląsku Oberkreisleiterem pełnił osk. Bednarski. Organizacja liczyła kilka tysięcy członków

memoriału w sprawie N. S. D. A. B. do kanclerza Hitlera,

b) naskutek interwencji członków organizacji N. S. D. A. B. obywateli polskich, policja niemiecka zajęła przechowywane w Bytomiu legitymacje członkowskie i inne dokumenty organizacji N. S. D. A. B., niemniej przeprowadzała w tej sprawie formalne dochodzenie przez protokolarne przesłuchanie w biurach policji licznych członków organizacji obywateli polskich, których nawet telefonicznie z Polski wzywano do przesłuchania,

c) członkowie organizacji N. S. D. A. B. obywatele polscy, zamieszkałi na terenie woj. śląskiego, w większych miastach grupach przybywali do Bytomia, gdzie zlatywali w mieszkaniach od grudnia 1935 do lutego 1936 r. odbywało się masowe zaprzysiężenie nowych członków w świetlicach wojskowych organizacji narodowo-socjalistycznych, których członkowie umundurowani legitymowali wchodzących, a osoby w mundurach S. A. odbierały przysięgę organizacyjną,

d) urzędnicy niemieckiej policji kryminalnej, jak Baron, oraz policji politycznej, jak Borzucki i Kozub, utrzymywali częsty kontakt z przywódcami i poszczególnymi członkami organizacji N. S. D. A. B. i przyjmowali delegację jej członków, obywateli polskich, chcących wyjechać za pośrednictwem tych urzędników aprobeć władz niemieckich dla ich działalności w organizacji na terenie Polski. Współpracą tych urzędników policyjnych z przywódcami organizacji N. S. D. A. B. była tak ścisła, iż uważano ich w gronie bardziej wtajemniczonych członków za kierowników bytomskiej centrali N. S. D. A. B. (sprawozdanie Pilorza). Urzędnik Kozub, jak wynika z zeznań Maniury, także organizował na terenie polskiego Śląska kontrwywiad, usiłując wciągnąć do tej pracy Maniurę.

W tych warunkach nie może ulegać żadnej wątpliwości, że Kozub i jego towarzysze działali w interesie obcego państwa w rozumieniu art. 98 K. K., a to tak z uwagi na zajmowane stanowisko i związane z niem uprawnienia, jak niemniej z uwagi na charakter ich działalności. Oskarżeni w ogóle nie przeczą, by nie wiedzieli w jakim charakterze działają Kozub i towarzysze, gdyż właśnie dlatego, że mieli te świadomości oraz oparte na przytoczonych wyżej faktach przeświadczenie, iż władze niemieckie są poinformowane o istnieniu, działalności i celach organizacji udawali się do Kozuba w delegacji bądź pojedynczo i z nim porozumiewali się, prosili o wyjednanie u jego władz przełożonych do których nie mieli bezpośredniego dostępu, aby przedstawili ich postulatowi wadom berlińskim, postulatowi te zaś szły w tym kierunku, aby ofi-

POROZUMIENIE Z WŁADZAMI NIEMIECKIMI.

Akt oskarżenia w dalszym ciągu obszernie opisuje w jaki sposób odbywało się to porozumienie, przyczem na podstawie zeznań świadków oraz innych dowodów, należy uznać za stwierdzone:

a) wystanie przez Maniurę i Zajacę

TELEGRAMY

WYBÓR HERRIOTA NA PRZEWODNICZĄCEGO IZBY.

PARYŻ. Delegacja stronnictwa lewicowego przyjęła przez akklamację kandydaturę Herriota na przewodniczącego Izby.

KONFERENCJA EDENA.

LONDYN. Min. Eden konferował dziś kolejno z ambasadorami Włoch Grandi'm i Francji Corbin'em.

SCHUSCHNIGG SPOTKA SIĘ Z MUSSOLINIM.

RZYM. Korespondent dyplomatyczny agencji Stefani donosi, że kanclerz Schuschnigg przybył do Włoch na krótki odpoczynek i w najbliższych dniach spotka się z szefem rządu włoskiego. Przypuszczają, że spotkanie to nastąpi w jednym z miast wybrzeża Adriatyckiego.

MARSZ. BADOGLIO W RZYMIE.

RZYM. Wczoraj o godzinie 9-ej rano przybył do Neapolu na okręcie „Arborea“ marszałek Badoglio, wicekról Abisynji, powitany entuzjastycznie przez ludność oraz przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych i duchownych. Bezpóźno do Neapolu marszałek Badoglio odjechał koleją do Rzymu, gdzie przybył o godz. 13-ej. Na dworcu rzymskim oczekiwał go szef rządu Mussolini.

GROŹBA NOWEJ WOJNY DOMOWEJ W CHINACH.

LONDYN. Wedle doniesień z Hong-Kongu, sytuacja w Kantonie przedstawia się normalnie. Wczorajsze doniesienia japońskie o wybuchu wojny pomiędzy Kantonem a Nankinem uważane są w Kantonie jako mające na celu odwrócenie uwagi od akcji japońskiej w prowincji Fo-Kien, gdzie, wedle niepotwierdzonych wiadomości, elementy projapońskie miały utworzyć rząd autonomiczny przy poparciu części wojsk prowincjonalnych. Rząd kantoński zarządził mobilizację i pośpieszenie wysłał wojska na granicę prowincji Fo-Kien, celem odparcia ewentualnej dalszej agresji. Oficjalne czynniki w Kantonie zaprzeczają jakoby Kanton miał zamiar wystąpić zbrojnie przeciwko Nankinowi, jednak wydały zarządzenia obronne w prowincji Kuentung na wypadek zagrożenia jej ze strony Fo-Kienu lub Nankinu.

UWADZE PODRÓŻNYCH PRZEJEZDZAJĄCYCH PRZEZ GDANSK.

WARSZAWA. Ukazał się okólnik min. skarbu w sprawie zmiany i uzupełnienia instrukcji z dnia 11 maja b. r. m. in. okólnik wprowadza do wymienionej instrukcji uzupełnienie następujące:

Osoby, jadące w wagonach sypialnych pociągami bezpośredniej komunikacji z Polski do Polski przez obszar w. m. Gdańska, mogą przewieźć ze sobą bez ograniczeń co do wysokości kwoty środków płatniczych na następujących warunkach: 1) wszystkie posiadane środki płatnicze i książeczki oszczędnościowe powinny być zgłoszone przez podróżnego placówce granicznej kontroli skarbowej na granicy polsko-gdańskiej, która wyda zaświadczenie stwierdzające przewóz posiadanych kwot, środków płatniczych i książeczek oszczędnościowych, 2) podróżny obowiązany jest otrzymać zaświadczenie nie wraz ze środkami płatniczymi i książeczkami oszczędnościowymi zgłoszonej wejściowej placówce kontroli skarbowej po przejeździe przez obszar w. m. Gdańska, która to placówka po sprawdzeniu wyda pisemne potwierdzenie nie wypełnienia przez niego warunków przewozu. W razie niewypelnienia przez podróżnego warunków przewozu, sprawa będzie traktowana jako nielegalny wywóz z Polski środków płatniczych i książeczek oszczędnościowych.

„DROGA DO SZCZĘŚCIA“

Wielko 44 Wilno. Mickiewicza 10
SŁONIM, Mickiewicza 13.
GDYNIA, Sw. Józefa 10.

WSZYSTKO STANIAŁO
Wyrzby ze złota i srebra
zegarki od 4 zł

W. Jurewicz
mistrza H. P. BURE
Mickiewicza 4 w Wilnie

Marynarka górą

Wśród licznych wygranych, jakie padły w czwartej klasie ubiegłej trzydziestej piątej Loterii Państwowej, za notujemy dzisiaj uczestników jednej



ćwiartki losu Nr. 194562, na który padło pięćdziesiąt tysięcy złotych.

Na fotografii, którą podajemy powyżej widzimy pp. bosmannata Karola Staszynskiego i matę Wincentego Podsiada, dzielnych podoficerów marynarki, członków załogi przeciwtorpedowca „O. R. P. Burza“.

Dwaj koledzy — dotychczas kawalerowie — poraz pierwszy grali na Lo-

terji Państwowej i szczęście im dopisało, gdyż już w trzeciej klasie padło na ich numer sto pięćdziesiąt zł., w czwartej zaś tyle, że każdy ze współ-

właścicieli ćwiartki zainkasował w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej po pięć tysięcy złotych. W pierwszej klasie trzydziestej szóstej Loterii każdy z nich już grać będzie conajmniej na całą ćwiartkę. Pośpieszyli też zaraz zaopatrzyć się w losy, pomnąc, że ciągnięcie rozpocznie się już 18 bm.

Na te przytoczone wyżej stanu faktycznego, opartego na cytowanych w treści uzasadnienia dowodach, wina oskarżonych co do zbrodni z art. 97 § 1 K. K. nie może ulegać żadnej wątpliwości. Kiludziesięciu oskarżonych

Rada Miejska

WILNO. Dziś odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone budżetowi.

Przydział kontyngentów skór futrzarskich

W związku z II Międzynarodowymi Targami Futrzarskimi w Wilnie 22. VII. — 5. VIII. Ministerstwo Przemysłu i Handlu podzieliło już częściowo przeznaczone dla Targów Futrzarskich kontyngenty skór futrzarskich. Dotychczas były już dzielone kontyngenty angielskie, francuskie, hiszpańskie, kontyngenty autonomiczne krajów zamorskich i inne.

Objęte kontyngentem skóry surowe, są już częściowo w fabrykach tak, ażeby po wyprawieniu mogły na czas zjawić się na wileńskich targach futrzarskich.

Zlikwidowane organizacje litewskie

ŚWIECŁANY. Decyzją władz administracyjnych zostały zlikwidowane litewskie czytelnice T-wa „Rytas“ w miejscowościach przygranicznych Łyn gminy, Połemiszki i Kalwizki — z uwagi na działalność tych czytelni, kolidującą z prawem obowiązującym i rozpowszechnianiem nielegalnych druków.

Oświata pozaszkolna w pow. Dziśnieńskim

GLEBOKIE. Ostatnie dane statystyczne z działalności kulturalno — oświatowej w Dziśnieńszczyźnie wykazują dorobek oświaty pozaszkolnej. Obecnie na terenie pow. dziśnieńskiego funkcjonuje: 113 świetlic, 25 kół młodzieżowych, 29 kółek rolniczych, — w liczbie około 3.000 członków, 60 zespołów amatorskich, 27 chórów, 24 biblioteki — posiadające łącznie ponad 10.000 książek, 4 domy ludowe, 24 kursy wieczorowe i 24 kursy przysposobienia wojskowego.

Należy nadmienić, że cała ta praca wykonywana jest w ramach budżetu rocznego, wynoszącego zł. 4800.

Obozy harcerskie nad granicą

GLEBOKIE. Na obozy harcerskie w Dziśnieńszczyźnie zgłosił swój przyjazd do Komendy Hufca Harcerskiego im. Żołnierzy Czarnego w Głębokim: młodzi hufiec bezkierunkowy z Górnego Śląska oraz żeński hufiec z Poznania i Krakowa. Jest to pierwsze skontaktowanie się młodzieży z trzech dzielnic Polski w Dziśnieńszczyźnie. Nad całością obozów międzydzielnicowych czuwać będzie kpt. dypl. Franciszek Wysloucki.

DWA RAZY MILJON ZŁOTYCH

I WIELOKROTNIE INNE WIELKIE WYGRANE
PADŁY NA LOSY, ZAKUPIONE W KOLEKTURZE

„ALJOT“ — J. HORODYSKA i S-ka

Warszawa, Sematorska 37

Zamówienia na losy 36 Loterii Państwowej, rozpoczynającej się w czerwcu, załatwiamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia, gracze z poza Warszawy mogą zamawiać pisemnie, najlepiej czekiem P.K.O. Nr. 10.297, wpłacając odpowiednią kwotę

Wybicie szyb

WILNO. Nieznani sprawcy wybili w ub. wtorek wieczorem w kilku mieszkaniach przy ul. Raduńskiej szyby.

Na ul. W. Pohulance w tym samym czasie grupa wyrostków wybiła szybę w piekarni Tregiera. Syn Tregiera strzelił z rewolweru i za ten wybrzyk został pociągnięty do odpowiedzialności.

Na ul. Sawicz został pobity jeden z przechodniów.

Kłótnia w rodzinie

Cóż, zdawałoby się, bardziej pospolitego, codziennego, niż kłótnia w rodzinie?!

Awantury, nieporozumienia, niesnaski zdarzają się wszak i w rodzinach najbardziej kochających się, zestrojonych, dobranych...

A jednak, wiele to razy, czytamy w kronice wypadków o zamachach samobójczych, dokonanych pod wpływem takiej właśnie kłótni z rodziną...

A więc nie jest to zjawisko, które można bagatelizować!...

Onegdaj, na przykład, Janina Piotrowska (W. Pohulanka 28) w rezultacie awantury rodzinnej, wybiła w podrażnieniu szyby, raniąc przy tem rękę odłamkami szkła...

Opatrzyła ją pogotowie...

Wincuk Markotny.

czy jesteście członkami LOPP?

Obchód 10-lecia sprawowania władzy przez Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego

Na placu Marszałka Piłsudskiego

WILNO. O godz. 18.30 na Placu Marszałka Piłsudskiego odbyło się zebranie obywatelskie wszystkich organizacji społecznych, na które też przybyli przedstawiciele władz cywilnych z panem wicewojewodą Jankowskim na czele oraz przedstawiciele władz wojskowych oraz olbrzymie rzesze publiczności. Do zebranych przemówił p. prezydent m. Wilna dr. Wiktor Maleszewski, który w swoim przemówieniu...

Przemówienie prezydenta Maleszewskiego

3 czerwca 1926 roku prof. D-r Ignacy Mościcki, objął wysoki urząd PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Po upływie 7-mio letniej kadencji Zgromadzenie Narodowe w roku 1933 powierza Mu tę godność powtórnie.

Dziś upływa 10-lat Jego pracy na tem najwyższym w hierarchii państwowej stanowisku.

Znane są okoliczności decyzji obu Zgromadzeń Narodowych. — Mamy wszyscy w pamięci wydarzenia polityczne z ostatnich lat 10-ciu. Kiedy od jednego rzutu oka usiłujemy ogarnąć ten etap naszego życia państwowego, to naszym rozważaniom towarzyszyć będzie opinia, że sztuka rządzenia w POLSCE nigdy nie była łatwą, a szczególnie nasycała trudności w okresach przełomowych. Tak było właśnie w momencie objęcia Prezydentury przez prof. MOŚCICKIEGO, po wypadkach majowych. Byliśmi świadkami tego, że woła MARSZAŁKA, nadającego odmienny od poprzedniego bieg sprawom państwowym. Ten nowy kurs należało utrwalić i utrzymać.

Największy rzeczoznawca od najtrudniejszych spraw w PANSTWIE, Marszałek PIŁSUDSKI, nie przyjął w dniu 31 maja 1926 r. wyboru Jego osoby na stanowisko PREZYDENTA, natomiast uznał za właściwe obarczyć tą godnością prof. D-r Ignacego MOŚCICKIEGO. Marszałek wskazał na tę kandydaturę, jako najbardziej odpowiednią dla tych czasów i za-

dań. Zgromadzenie Narodowe przyjęło to zalecenie Marszałka i w dniu 1 czerwca 1926 r. powierzyło Prezydenturę Rzeczypospolitej profesorowi Ignacemu MOŚCICKIEMU.

Przemysłane jak zawsze decyzje Marszałka, miały w tym wypadku święte uzasadnienie w tem, że prof. Ignacy MOŚCICKI, syn Naczelnika Powstania ziemiockiej w 1863 r., dawny towarzysz z okresu pracy konspiracyjnej, a obecnie uczony o znanym nazwisku i człowieku o wysokiej kulturze będzie najodpowiedniejszym oficjalnym przedstawicielem interesów PANSTWA, jako całości zarówno wobec obcych, jak i swoich.

Tradycja walk wyzwoleniczych, ścisły umysł uczony, wyjątkowe zalety serca i charakteru połączone z gotowością służenia dobru RZECZYPOSPOLITEJ oto wartości wniesione przez prof. D-r Ignacego MOŚCICKIEGO, do odpowiedzialnej roli przedstawiciela Państwa.

Znamy tę dostojną postać. — Wiemy o Jego ścisłej współpracy z Marszałkiem PIŁSUDSKIM. — Ceniemy Jego trud, jako Męża Stanu ogarniającego całość życia państwowego oraz twórcy wysiłku uczynnego, który dzięki samodzielnyim badaniom podnosi naszą obywatelską i dźwiga na wyższy poziom kulturę rolną kraju.

To też dzisiaj, w dniu, kiedy dobiega dziesięciolecie Jego doniosłej dla Państwa pracy z wdzięcznością i w poczuciu potrzeby sprawiedliwej oceny tych zasług wobec historii i współczesnych Mu obywateli stwierdzić należy, że PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ, prof. Dr. Ignacy MOŚCICKI, dobrze się Państwu Polskiemu zasłużył.

Żywiąc głęboką cześć i przywiązanie do Jego Dostojnej Osoby wznosimy okrzyk — PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ prof. D-r Ignacy MOŚCICKI, Niech Żyje!

Na zakończenie tych uroczystości orkiestry wojskowe na placach dały koncert.

Depesza holdownicza

Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki.

WARSZAWA, ZAMEK

Obywatele Miasta WILNA, zebrani w dniu dzisiejszym na Placu Marszałka PIŁSUDSKIEGO, dla zbiorowego uczczenia dziesięciolecia TWEJ, Panie Prezydencie,

pracy na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej i w uznaniu zasług położonych przez Ciebie, dla kształtującego swój byt niepodległy Państwa, przesyłają Ci, z miasta Marszałka wyrazy głębokiej wdzięczności, czci i przywiązania.

Msza polowa i deflada

WILNO. Obchód rocznicy 10-ciolecia sprawowania władzy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego rozpoczął się w dniu 3 b. m. odprawieniem nabożeństw w świątyniach wszystkich wyznań, a o godz. 10-ej na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego odprawiono Mszę św. polową, na której byli obecni pp. wicewojewoda Jankowski (w zastępstwie nieobecnego z powodu niezdrowia p. wojewody Bociańskiego) p. gen. Skwarczyński, prezydent miasta dr. Maleszewski, prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, organizacji społecznych i tłumy publiczności. Mszę św. odprawiono przy pięknie ozdobionym zieloną, kwiatami i tkaninami o barwach narodowych ołtarzu polowym, skonstruowanym z pontonów, na tle olbrzymiego transparentu z emblematami 10-ciolecia — (rzymska dziesiątka biała na czerwonym tle). W pobliżu ołtarza ustawili się poczyt standardowe. Po nabożeństwie wysłuchano krótkiego kazania, w którym podniesione zostały zasługi Dostojnego Jubilata.

Następnie odbyła się deflada wojskowa, którą przyjął gen. Skwarczyński.

Akademia w Uniwersytecie

WILNO. O godz. 17-ej min. 30, w auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego, odbyła się uroczysta akademja z okazji 10-ciolecia sprawowania władzy przez Pana Prezydenta R. p. prof. Ignacego Mościckiego, a honorowego doktora Uniwersytetu Wileńskiego. Wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz licznie zgromadzonej publiczności, dłuższe przemówienie poświęcone Dostojnemu Jubilatowi wygłosił rektor USB prof. Witold Stanisiewicz, który w swym przemówieniu podkreślił niespożyte zasługi położone dla dobra Ojczyzny i na polu nauki. Następnie zgromadzeni uchwalili wystąpić depeczę holdownicza treści następującej:

„Zgromadzeni w dniu 3 czerwca 1936 roku w auli Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wobec licznie przybyłych przedstawicieli władz państwowych zarówno wojskowych jak i cywilnych, duchowieństwa wszystkich wyznań, samorządu i społeczeństwa wileńskiego — rektor, senat, profesorowie, siły pomocnicze, urzędnicy i młodzież akademicka wkrzeszono jego wolą Józefa Piłsudskiego Uniwersytetu Wileńskiego — przesyłają Ci, Najdostojniejszy Panie Prezydencie a nasz Doktorze Honorowy, wyrazy gorącej wdzięczności za Twą pracę dla Polski, wznosząc gromki okrzyk: Pan Prezydent Ignacy Mościcki niech nam żyje długie lata ku chwale Rzeczypospolitej Polskiej!“

(—) Rektor Stanisiewicz.

Uroczystości u Leśników

W dn. 2 bm. dyrektor Lasów Państwowych w Wilnie p. Edward Szemioł wręczył w imieniu organizacji społecznych, istniejących na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, nadleśniczemu nadleśnictwa Rudniki inż. Antoniemu Sikorskiemu album z artystycznymi zdjęciami puszczy Białowieskiej. Inż. Sikorski z leśniczym Oddziałem i gajowym w dniu 2 bm. udali się do Warszawy, aby w dniu 3 bm. na audjencji doręczyć album w dowód hołdu do leśników wileńskich Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. (Album zawiera zdjęcia Jana Bułhaka, a prawny jest w tkaniny wileńskie, a na okładce ma rysunek piórkowy artysty Korsaka, przedstawiający las w puszczy).

W dniu 3 bm. w Dyrekcji Lasów Państwowych o godz. 9 rano odbyło się uroczyste zebranie. Dyr. E. Szemioł wygłosił przemówienie z okazji 10-lecia sprawowania władzy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, poczem zebrani trzykrotnie wnieśli okrzyk ku czci Pana Prezydenta. Następnie p. inż. Dankiewicz wygłosił krótką prelekcję o życiu i czynach Pana Prezydenta.

Organizacje społeczne na terenie Dyrekcji Lasów: Przysposobienie Wojskowe Leśników, „Rodzina Leśników“ i Związek Leśników wystąpiły depeczę holdowniczą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Przesunięcia w sądownictwie

WILNO. Z dniem 1 e czerwca r. b. przeniesiony został do Wilna sędzia grodzki w Brastawiu Antoni Maruszkin, a na jego miejsce został mianowany sędzią w Brastawiu p. Opożyński.

Prof. Vogt przybył do Wilna

WILNO. Pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybył do Wilna znakomity uczony profesor instytutu dla Badań Mózgu imienia cesarza Fryderyka w Berlinie Dr. Vogt wraz ze swoją małżonką, również znakomitą badaczką p. dr. Cecylią Vogt, towarzyszy im w podróży prof. dr. Maksym. Rose.

Prof. Vogt po wygłoszeniu odczytu w Krakowie i Warszawie i zwiedzeniu zabytków sztuki tych miast przybywa do Wilna w celu wygłoszenia dwóch odczytów. — Jeden z nich zostanie wygłoszony przed forum profesorów i lekarzy, drugi dla szerszej publiczności.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 4
Franciszka
Jutro
Benifacego

Wschód słońca g. 2.49

Zachód słońca g. 7.45

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 3 czerwca r. b.

Ciśnienie średnie: 762.

Temperatura średnia: +10.

Temperatura najwyższa: +12.

Temperatura najniższa: +7.

Opad: 0,6.

Wiatr: zachodni.

Tendencja: zmienna.

Uwagi: pochmurnie, deszcz, wieczorem pogodnie.

PROGNOZA POGODY

Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 3 czerwca r. b.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, skłonność do przelotnych deszczów. Noc chłodna, dniem temperatura do 15 stopni.

Słabe wiatry miejscowe.

—:—:—:—

DYZURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki. Chrościńskiego (Ostrobramska 25) Chojmickiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza (Wielka 29).

Komfortowo urządzony
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefon w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES-A“

Dr. Rasiówna Janina z Warszawy, ks. Węgliński Antoni z Wejherowa, Werner Władysław adw. z Mołodziec, hr. Plater Zygmunt Henryk z Baranowicz, Łopott Witold ziemianin z Baranowicz, Kerner Mozes przemysłowiec z Warszawy, hr. Potocka Irena z Warszawy, Karwański Wacław z Warszawy, Zawadzka Wanda z Warszawy, Zawadzka Alina z Warszawy, Aleksandrowicz Wojciech z Solecznik, Osinski Adam ze Lwowa, Fedorowicz Michał ziemianin ze Słonima.

Hotel Europejski

Pierwszorzędnym
Ceny przystępne. Telefon w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO“

Karpenkopf Bernard z Warszawy, Trzeciak Kazimierz z Warszawy, Szpakowski Feliks z Warszawy, Gaszewska Jan — Kazimierz ze Lwowa, Bułhakowa Anna ze Stołpc, Brejbard Hirs z Warszawy, Gantz Julian z Warszawy, Offenbergh Ulrich Karol Piotr z Brzostowa Góra, Krywul Józef z Czechowicz, maj. Stanisiewicz Józef z Oszmiany.

NABOŻENSTWA

— Adoracja. Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet przypomina, że 5-go czerwca jako w pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w Kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19 — 2) adoracja Przenajświętszego Sakramentu od godz. 3.30 do 6.30 zakończona błogosławieństwem Przen. Sakramentem.

ZAŁOBNA

Z powodu żałoby rodzinnej, która dotknęła naszą Koleżankę p. Helenę Grynkiewiczównę, członkowie redakcji wyrażają Jej wyrazy współczucia.

SZKOLNA

— Pryw. Koed. Szkoła Powsz. im. Elizy Orzeszkowej z polskim i francuskim językiem nauczania, podaje do wiadomości rodziców, że zapisy dzieci do przedszkola oraz do wszystkich oddziałów Szkoły Powszechnej przyjmuje się codziennie od dnia 20 czerwca, w godz. 10—1 p. poł. w kancelarii szkoły Zarzecz zaul. Ponomarski 2. Rutynowane siły nauczycielskie, troskliwa opieka, egzamina systemem lekcyjnym.

— SHELLEY'S INSTITUTE, Mickiewicza 4 m. 12-a. — Zapisy na Kursy WAKACYJNE angielskiego po 8 zł. mies. bez wpisu — codziennie 2 godziny konwersacji.

2) Kurs dla pp. Aktorów — reklamowy — bezpłatny (teksty Lady Windermere'sham i The idealshband, (wyuczanie ang. do filmu w 60 lekcji).

ZEBRANIA I ODCZYT

— Odczyt. 4 czerwca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) z ramienia T-wa Eugenicznego Dr. W. Móraski wygłosi odczyt na temat „O zbroczeniach seksualnych“. Początek o 6 wiecz. Wstęp wolny.

— Związek Zawodowy Robotników z Wyższym Wykształceniem w Wilnie zawiadamia, że w dniu 5 czerwca br. (piątek) w sali II gmachu głównego U. S. B. o godz. 17-ej odbędzie się odczyt p. prezesa Jatowickiego na temat „Organizacja gospodarstwa wiejskiego“ ciąg dalszy.

RÓŻNE

— Wystawa „10-lecie działalności oświatowo — wychowawczej Związku Osadników“, jest codziennie otwarta od godz. 10 rano do godz. 18, w głównym pawilonie Targów Północnych w ogrodzie Bernardyńskim. Wstęp bezpłatny.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy J. Kulczycki. Dziś grana będzie najpiękniejsza op. Kalmana „Księżniczka Czardasza“ z Kulczycką, oraz Dembowskim, Szczawińskim, Tatrzańskim i Wyrwicz — Wichrowskim w rolach głównych. Jutro jedno z ostatnich przedstawień uroczej operetki — „Księżniczka Czardasza“.

— Sobotnia premiera. W sobotę po raz pierwszy grana będzie „Hrabina Marica“ z J. Kulczycką w roli tytułowej. Zaznaczyć należy, że p. Janina Kulczycka tę partię kreować będzie po raz pierwszy w Wilnie. W innych rolach wystąpią najlepsze siły naszego Teatru z K. Dembowskim na czele. — Wystawa całkowicie nowa. Tańce układu J. Ciesielskiego z udziałem Martów ny oraz całego zespołu baletowego.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE Ostatnie przedstawienie „Świerszcza za kominem“ — ceny propagandowe. Dziś, w czwartek dnia 4-go czerwca o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr na Pohulance gra poraz ostatni znakomitą komedję w 4-ach aktach K. Dickensa — „Świerszcza za kominem“. Muzyka N. Rachmanowa. Reżyserja — W. Czengegero. Ceny propagandowe.

— Premiera. W sobotę dnia 6 bm. o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr na Pohulance daje premierę dramatowi w 3-ach aktach H. Ibsena p. t. „Upiory“ w reżyserji dyr. M. Szpakiewicz.

— Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś, w czwartek dnia 4 bm. o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu, ciesząc się dużym powodzeniem, świetną komedję angielską w 3-ach aktach Huxley'a p. t. „Wiosenne porządki“ w doskonałym wykonaniu całej obsady, z E. Wiczorkowską i W. Szciborem w rolach głównych. Ceny zniżone.

— Premiera w Teatrze Letnim. W niedzielę dnia 7 bm. o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr Letni występuje z premierą wielce interesującą komedję w 3-ach aktach Moryla Bradella (przekład Gustawa Olszowskiego) p. t. „Chcę właśnie ciebie“. Reżyserja W. Czengegero.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS „Jej szampańska noc“.

PAN — „Tajemnica czarnego pokoju“.

CASINO — „Mary Bow“ i „Csibi“.

ŚWIATOWA D „Syn marnotrawny“

Nabiał...

— Ot, mleka mam! Komu dać, komu?! — zachęcała do kupna Irena Ulanowa (Tyzenhauzowska 39), obladowana dzbankami i koskami z nabiałem...

— A czy aby tylko świeże? — pyta ją troskliwa gosposia.

— Świeżutkie, świeże!... Już na kont tego prosza być spokojna!... Ila paniczka dać, litr, ci może dwa? A można seru życzeniem? Też bardzo doskonale!...

Zachęcane temi superlatywami paniusie kupiły: jedna — to, inna — owo...

Lecz cóż to?! Próbuja mleko — brudne i z wodą! Próbuja ser — nieświeży i też brudny!...

Awantura, policja i paka za handel sfalszowanym nabiałem...

Wincuk Markotny.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie. Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

—:—:—:—

Wystawa Wileńskich Artystów Malarzy na cele Czerwonego Krzyża

W dużej, jasnej sali Izby Przemysłowo-Handlowej urządzono wystawę prac wileńskich malarzy. Dochód z tej wystawy przeznaczony jest na cele Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dobre rozmieszczenie obrazów daje w sumie wrażenie estetyczne — w dół tylko wydaje się rozrzucenie prac tych samych artystów w kilku miejscach. Nie pozwala to skupić się na całokształcie twórczości poszczególnego autora.

Pejzaż Dawidowskiego Wacława „Las” jest nieco sztuczny. Drzewa są jakby wycięte z papieru — a mieszkobudownictwo płam słonecznych — daje wrażenie pewnego niedociągnięcia artystycznego. Bardzo przyjemna natomiast w barwach — rysunku jest „Ulica w Krzemieniu”.

Portret stylizowany „Kobiety z pającem” Dunin-Marcinkiewicza Władysława — dobry kompozycyjnie i rysunkowo — ma trochę potraktowane pierwszoplanowo — co wytwarza niepokój — i nie pozwala widzowi skoncentrować uwagi na samym portrecie. Pejzaż Horydy Józefa wykazuje dużo swobody w traktowaniu — i rozmaitość kompozycyjną. Akwarele są żywe — i soczyste. Dużo powietrza i doskonała perspektywa. „Martwa natura” ma dobrze scharmonizowane

barwy i plastyczny rysunek. Kompozycje rysunkowe posiadają dobrą francuską szkołę: są lekkie i niewymuszone w ruchu.

W obrazach Jarockiego Stanisława dominuje kolor jaskrawo-zielony — co daje w sumie pewną monotonię. Dobry, przeświecony blaskami i powietrzem jest „Dzień słoneczny”. Plastycznie odcinają się od tła krząkaki kwiatów — i rażące swobodnie na ziemię płamy słoneczne.

Znane dobrze Wileńskie wnętrza Kuleszy Marjana, harmonijne, stonowane („Wnętrze salonu” nagrodzone na wystawie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie), opracowane pieczołowicie i drobniutko — robią wrażenie miękkie i łagodne.

Obrazy Korsaka Włodzimierza — pod względem rysunkowym bez zarzutu — posiadają pewną monotonię kolorystyczną. Wrażenie to jest spowodowane zbyt dużą ostrożnością operowania barwami.

Duży portret damy Wierusz-Kowalskiej w barwach miękkich i jakby rozpylających się — dobry w ruchu i rysunku, nobi wrażenie — może nieco blade i mało plastyczne. Taką samą bladą kolorystyką widzimy w pejzażach, jakby tonących we mgle. Mimo to artysta posiada dużo całkiem indywidualnego wyrazu.

Pejzaże Międzybłockiego Adama są żywe, świeże i bardzo plastyczne. Poza tym posiadają one swój ciekawy nastrój.

Nowiński Adam jest jakby w poszukiwaniu artystycznej niezależności. Kompozycje płam barwnych, często

klóących się ze sobą — i jakby przy padkowych — dają wrażenie niezłecy dowania i pewnej manjery. Indywidualność artysty zarysowuje się wyraźniej w obrazie przedstawiającym — twarz wyłaniającą się z konturowych barw.

Prace pp. Rykówny Marii i Szczygielskiej Wandy mają charakter wypracowań akademickich. Tendencja do realizmu i fotograficzne opracowywanie szczegółów — wpływa może dodatnio na plastykę kompozycyjną (kwiaty i owoce) ale odbiera artystom rozmach i swobodę.

Portrety Sienkiewicza — Przyłgowskiej Eugenji bardzo soczyste, mocne i zdecydowane w barwach — posiadają pewną sztywność ruchu. Najlepszy jest portret „Marysi z kartką”.

Dwa portrety Siergiejewa Piotra zbyt jednostajne w wyrazie (jednakowo nieco sztuczny uśmiech) posiadają dobry kolorystyczny i pewien rozmach.

W pejzażach Znamierowskiego Czesława wyczuwa się dużo powietrza i szesnokie rozplanowanie. W obrazie „Burza” (nagrodzonym na wystawie Zach. Szt. P.) operuje artysta głębokim kontrastem tonów. Na ciemnym skłębionym prawie czarnym niebie — odcinają się intensywne obłoki złote i mały kościółek oświetlony słońcem. Obraz „Przeszłość” ma twardego rysunek — i mocno przejawiające kamienne barwy.

Wystawa cieszy się powodzeniem: dobrze to świadczy o artystycznych i społecznych zainteresowaniach Wileń. H. Ł.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W obronie dziecka

Jestem na dworcu wileńskim i czekam na pociąg motorowy do Porubanki. Oprócz mnie jest na peronie kilkadziesiąt osób: kobiety z bankami od mleka, jacyś jegomościowie, cmiący smrodliwie „bankrutki”, sporo dzieci, wracających ze szkół. Oczywiście pociąg ten wyjeżdża z Wilna o godzinie 13.30, jedzie do Jaszun i jest przeznaczony przede wszystkim dla uczniów.

Na kilka minut przed odjazdem wtacza się na peron przed mały wagonik motorowy. Spokojny dotąd tłum zmienia się nagle w rozjuszone stado. Dzieci spoczone, zżądane, objęzione tekami, doremnie próbują wślizgnąć się do wnętrza między starszymi, doremnie czeplają się słabymi rękami poręczy i drzwi. Dorosli odrzucają je zdecydowanie: niema czasu na to, aby uważać czy dziecko się nie uderzyło, czy mu się nie zrobiło krzywdy. Po minucie wagonik jest tak pełny, że ludzie siedzą jedni na drugich, stoją na wszelkich możliwych do utrzymania się skrawkach miejsca. Wtedy zmęczone odrzucone dzieci mogą też wcisnąć się (jeśli mają tyle siły i odwagi) w tłum, zięjący potem, machorką, niemytymi nogami i brudnymi ubraniami. Gdy wagonik rusza z pasażerów pot leje się już strumieniami, niema mowy o poruszeniu się, o głębszym nawet odetchnięciu. A reszta, która się nie zmieściła, stoi na peronie i z zaskoczonym patrzy na odjeżdżających. Trzeba czekać pół godziny na następny pociąg. Będą tam dwa wagoniki, a więc większe szanse do wcisnięcia się do tego „raju”. Oczywiście wśród pozostających jest większa część dzieci, które tracą codziennie pół godziny przebywania na świeżym powietrzu.

Czy Dyrekcja Kolejowa nie mogłaby dodać jeszcze jednego wagonu, choćby kosztem innych pociągów. Niechby naprzykład, jeśli już koniecznie ktoś musi cierpieć, tłoczyli się ludzie dorośli, jadący na wycieczki zamiejskie, czy za interesami.

Pamiętajmy, że troskliwość, jakiej dziś nie poskapimy dzieciom, jutro wyda plon w postaci zdrowego, silnego pokolenia. Z. B.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„JEJ SZAMPANKA NOC”

„HELJOS”

Zachęcający tytuł, renomowane nazwisko Ireny Żilahi, wiedeńska marka filmu — powinno to wszystko starczyć, aby usposobić jak najlepiej do obrazu. Cóż kiedy sam obraz zawodzi najhambiebniej. Doskonała w „Papryce” Irena de Żilahi, tutaj pomimo usiłowań własnych i reżysera nie osiąga większego efektu. Ratuje wprawdzie film od zupełnego rozklejenia się, ale daleka jest od tego, co może dać.

Sumiennie do „położenia” filmu przyczynili się scenarzysta i reżyser. Kilka udaniejszych momentów ginie w powodzi łań pomysłowych i jeszcze gorzej zagranych scen.

Pomysł był nawet dobry. Młode małżeństwo bawi się na mieście, gdy w ich domu gospodaruje banda złodziejska, przyjmująca w zastępstwie go spodarzy krewnych. Wykonanie psuło wszystko. Poszczególne fragmenty nie trzymają się całości, widz zaczyna się nawet nudzić, co w odniesieniu do komedii wiedeńskiej jest mocno obciążające.

Miłą przeciwwagę dostarcza wznowiona po raz już bodaj trzeci „Kukaracza”. Z przyjemnością patrzy się, słucha tej melodyjnej inscenizacji, która nawet po kilkakrotnym obejrzeniu nie straciła nic ze swej świeżości. Wykonanie piosenek tytułowej przez nieznane bohaterkę zasługuje na pochlebne wyróżnienie. Tad. C.

DWA POKOLENIA

Podczas obiadu śród domowników, zgromadzonych dokoła stołu, wynikała ożywiona dyskusja na temat: czy warto zainstalować licznik „gospodarczy” i nabyć niezbędne przyrządy elektryczne (imbrzyk, żelazko, kuchenkę), czy też lepsze są stare sposoby gotowania.

Dziadunio upierał się przy tradycyjnym samowarze.

— Jak to przyjemnie, panie dzieciu — powiada — gdy stoi na stole taki sobie, panie dzieciu, samowar i szum...

— I czadzi — odpowiedział wnuk. — Milcz, błaznie!.. I szumi, powiadam... Ile jest w tem uroku!.. I, twierdząc kategorycznie, że herbata z samowaru jest smaczniejsza... Tkwi w tem jakaś dziwna tajemnica, panie dzieciu... Przypuszczam, że skład chemiczny wody wskutek ogrzewania od wewnątrz... — Wcale się nie zmienia — znów wtrącił swoją uwagę wnuk, gorący zwolennik elektryfikacji.

Podczas, gdy panowała taka kraciowa rozbieżność zdań między starym a młodem pokoleniem, część rodzeństwa, która pod względem wieku zajmowała środek między temi biegunami wieku, zachowywała się mniej więcej neutralnie. A raczej niezdecydowanie. Ojciec ostatecznie przychylił się do zelektryfikowania ich ogniska rodzinnego, lecz obawiał się, że odnośne przyrządy elektryczne zbyt drogo kosztują. Matka zaś obawiała się kosztów prądu elektrycznego.

Wtem rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych. W ciemnym przedpokoju zamajaczyła jakaś nieznamiona figura, która światłem latarki elektrycznej błaziła po ścianie. Nareszcie światło się zatrzymało na umieszczonym w kącie na ścianie liczniku.

— Marysiu! A kto tam? — zapytała pani domu.

— To ten pan... na konto elektryki — odpowiedziała służąca.

— Al! dobrze, że pan się zjawia.

Właśnie o wilku mowa... Niech pan nam wyjaśni pewne wątpliwości — zawołała głowa domu.

— Dzień dobry państwu. Czem mogę służyć? — rzekł kontroler liczników elektrycznych.

— Przedewszystkiem powiedz pan ile teraz liczy się za kilowat dla celów gospodarczych?

— Od 1 kwietnia Elektrownia pobiera tylko po 15 groszy zamiast 25. Ponadto za dzierżawę licznika tylko 50 gr. zamiast dawnych 75.

— Widzi tatuś, jak tanio! — wtrąciła swoją uwagę najmłodsza latorośl rodziny.

— Ty się nie wtrącaj! Obmyśliśmy wszystko spokojnie, bez egzaltacji... A nie wie pan, ile kosztuje urządzenie odpowiedniej instalacji?

— Żadnej specjalnej instalacji nie trzeba. Włącza pan licznik do kontaktu, do licznika imbrzyk czy coś innego — i koniec.

— O, widzicie — zawołał z triumfem dziadunio — jakie to skomplikowane: włącza się, panie dzieciu, licznik, a potem do licznika imbrzyk, a potem jeszcze coś innego, panie dzieciu...

— A nie wie pan, ile kosztują, no, te imbryki czy jak ich tam?..

— Owszem — informuje kontroler — znam ceny. Imbrzyk kosztuje 25 zł., żelazko mniejsze 15 zł., większe 17 zł., kuchenka 17 zł... Do widzenia państwu!

Po wyjściu kontrolera nastąpiła narada familijna. W końcu końców zdecydowano się na zainstalowanie licznika gospodarczego.

I nie żałowano. Najdłuższy sarkat stary dziadunio:

— Co to, panie dzieciu, za szatańskie wymysły! Coś się wyka... coś się gotuje... bez ognia, bez naty...

Lecz i on się w końcu przekonał, że gotowanie elektrycznością jest najracjonalniejsze.

— cz.

Budowa domu pracowników miejskich na Antokolu

W ub. wtorek w teatrze na Pohulance odbyło się doroczne walne zgromadzenie pracowników miejskich. — Przewodniczył p. inż. Jensz. Asesorami byli dr. Kasperowicz i p. Milewski. — Pięro sekretarskie spoczywało w ręku p. Drzepowskiego.

Zebrań było liczne i wyjątkowo ożywione. Głównym tematem debat była sprawa własnego domu, którego budowę Związek rozpoczął w r. 1935 przy ul. Kościuszki.

W miejscu, gdzie dawniej znajdowała się stara knajpa p. n. „Łodowieńka”, pamiętającą jeszcze czasy kontuszowe, gdy na pasach słuckich wyciągano z piwnic beczki miodu i piwa, szczególną cieszącą się frekwencją podczas festów w dzień św. św. Piotra i Pawła, — dziś, po uregulowaniu brzożę Wilji, po sporządzeniu w jednym miejscu nasypów, w innym — niwelacji, wyrasta gmach, w którym znajduje swe pomieszczenie Związek pracowników samorządowych. A więc będą tu lokowały się biura Związku i Kasy samopomocy, sala koncertowa i dla posiedzeń, biblioteka, czytelnia, klub, bufet.

Na terenie przed domem będzie urządzony plac dla gier sportowych, basen do pływania, przystań wioślarska.

Tutaj też znajdą swe pomieszczenia Koło szachistów, Koło muzyczne Związku i in. Wznosząc swój gmach, Związek bezwzględnie w znacznym stopniu przyczyni się do szerokiej pracy kulturalnej — społecznej wśród swych członków. Przepiękna panorama roztaczająca się z werandy na Wilję, Łosiówkę i dalsze okolice zawiłowe, będzie wielką atrakcją dla tego miejsca rozrywki, odpoczynku i pracy kulturalnej. To też za zamierzeniem Związku należy tylko przyklasnąć.

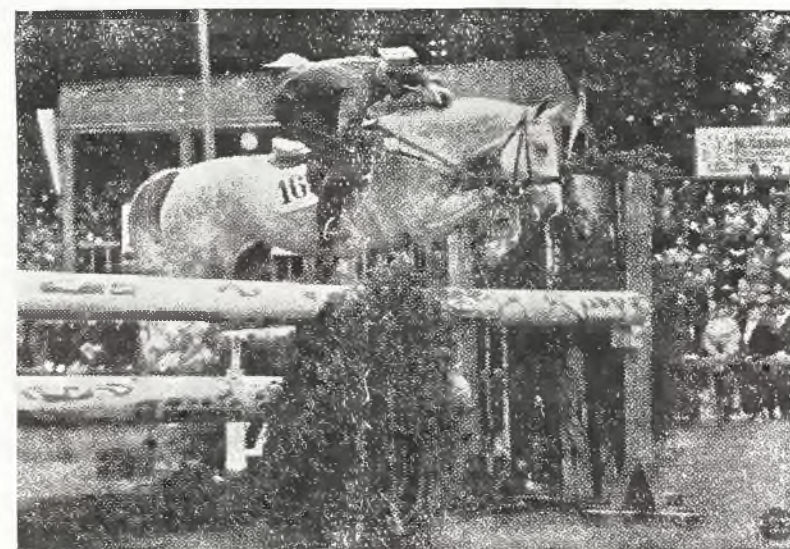
Grunta zostały kupione od Banku Spółek Zarobkowych w r. 1935 za 15.000 zł.

Atoli — Związek „mierząc siły na zamiary, nie zamiar podług sił”, włożywszy w budowę gmachu zgórą 68 tysięcy zł. i doprowadzając budowę do dachu włącznie, zmuszony był chwilowo powstrzymać dalsze roboty z braku funduszy.

Na onegdajszym zebraniu zaradono jednak temu. Mianowicie — brak jeszcze około 55 tys. zł. uchwalono pokryć pożyczką wewnętrzną, obciążając pobyty pracowników samorządowych — członków Związku — składką w wysokości 1 proc. pobieraną w ciągu trzech lat. Roboty więc znów pójdą w szybkie tempo i należy się spodzie-

W terenie i na torach

Z międzynarod. konkursów hippicznych w Warszawie



Efektowny skok por. Czerniawskiego na koniu „Zefir IV” na stadionie wycieczkowym w Łazienkach w trzecim dniu zawodów.

Tarłowski bije Wittmana w finale mistrzostw Małopolski

KRAKÓW. We wtorek rozegrano w Krakowie finał mistrzostw tenisowych Małopolski w grze pojedynczej panów. Ponieważ Horain skreślił z gry, ponieważ spotkali się Tarłowski i Wittman. Po pięknej emocjonującej walce zwyciężył Tarłowski 6:1, 6:2, 3:6, 8:6. — Pierwsze dwa sety wygrał pewnie Tar-

łowski, w trzecim secie Wittman zaszczytował przeciwnika dobrą grą przy siatce oraz regularnym i silnym backhendem. W czwartym secie prowadził Wittman kolejno 5:3, 5:4, 6:5, ale ostatecznie lepszy kondycyjnie Tarłowski grą z głębi kortu rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść.

Admira w Warszawie

Po dwóch zwycięstwach we Lwowie Admira wiedeńska przyjechała we wtorek wieczorem do Warszawy, gdzie dzisiaj rozegra na Stadionie Wojska Polskiego mecz z reprezentacją Polski. Reprezentacja Polski wystąpi w składzie: Madejski (Tatus), Martyna, Sitko (Szczepaniak, Galecki), Kotlarczyk 2-gi, Badura (Cebulak), Dytko, Piec, Matjas, God, Wilimowski, Wodarz (Wostal, Lyrko). Zawody prowadzi p. Sznajder.

Kraków remisuje z zachodnimi Węgrami

BUDAPESZT. W poniedziałek odbył się na Węgrzech w miejscowości Gyoer mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa i zachodnimi Węgrami. Zawody zakończyły się wynikiem nie-

rozstrzygniętym 1:1 (0:0). Prowadzenie zdobyli Polacy przez Maleckiego. Węgrzy wyrównali z rzutu karnego. Gra była naogół nieciekawa. Widzów zebrano się około 1000.

Sukcesy polskich strzelców we Francji

LILLE. Stając po raz pierwszy do okręgowych zawodów lekkoatletycznych Północnej Francji w Lille, mimo ciężkiej konkurencji 17-tu najpoważniejszych klubów francuskich — Związek Strzelecki zajął trzecie miejsce w klasyfikacji zespołowej.

Zawodnicy polscy zajęli następujące czelowe miejsca w klasyfikacji indywidualnej:

Kula — 1) Zboralski — 11 m. 59 cm., 2) Urbanik — 11,12 m.
Dysk — 1) Urbanik — 36,68 m., 2) Zboralski — 32,77 m.
Oszczep — 1) Urbanik — 45,42 m., 2) Zboralski — 43,37 m.
W biegu na 3000 m. Monczarski zajął trzecie, a Kizieluk czwarte miejsce.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU Polskiego Klubu Sportowego W BERLINIE

BERLIN. — W poniedziałek zakończył się w Berlinie międzynarodowy turniej piłkarski zorganizowany z okazji 25-lecia polskiego klubu sportowego. Wyniki poniedziałkowe przedstawiają się następująco:

Wawel z Czerniowcem (Rumunia) pokonał drugą drużynę P.K.S. Berlin 7:3 (2:3).

Pierwsza drużyna P.K.S. Berlin odniosła zwycięstwo niespodzie-

wanie nad Polonią karwińską (Czechosłowacja) 2:1 (1:0).

Pozatem drużyna młodzieży P.K.S. Berlin wygrała z drużyną juniorów P.K.S. Berlin 12:1 (7:0).

Pierwsze miejsce w turnieju i puchar Światowego Związku Polaków zdobył Wawel z Czerniowcem.

Drugie miejsce i puchar Związku Polaków w Niemczech uzyskał zespół Polonii karwińskiej.

Trzecie miejsce i puchar dzielnic 3-ej związku Polaków w Niemczech zdobyła drużyna P.K.S. Berlin.

Czwarte miejsce i puchar Związku Towarzystw Polskich w Berlinie uzyskała druga drużyna P.K.S. Berlin.

GRABOWSKI JEDZIE DO AMERYKI

LONDYN. Znany olbrzym polski ze Śląska, Leon Grabowski, który pod nazwiskiem Leon Ketchel przeszedł do obozu zawodowych bokserów, usilnie trenuje i szykuje się do debiutu, który wkrótce odbędzie się w Ameryce.

Ketchel trenował ostatnio w Londynie z niemieckim bokserem Neuselem, a obecnie znajduje się pod opieką murzyna Larry Gainsa.

Po 6-miesięcznym treningu popularny w Polsce „Leonek” znajduje się w dobrej formie.

STANY ZJEDNOCZONE POKONANE W MECZU O PUHAR DAVISA

LONDYN. Z Filadelfji donoszą, że mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy reprezentacjami Stanów Zjednoczonych i Australii zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Australii 3:2.

Zwycięstwo swe zawdzięcza Australja głównie grze Crawforda, który pokonał niespodziewanie Allisona 4:6, 6:3, 4:6, 6:2, 6:2.

WILNO, 4 czerwca

Największą tradycyjną i najcięższą konkurencją olimpiady jest niewątpliwie bieg maratoński, nie więc dziwnego, że cały świat interesuje się najbardziej pytaniem: kto go wygra?

Za faworyta uchodzi Argentyńczyk Juan Zabala, który w roku 1932 na olimpiadzie w Los Angeles, biegnąc po twardej szosie, rozpalonej promieniami kalifornijskiego słońca przebiegł te historyczne 42195 metrów w czasie nowego olimpijskiego rekordu 2:31:36.

W ciągu ubiegłych czterech lat Zabala stał się jeszcze lepszy i jeśli mógł w kwietniu bieżącego roku, w Monachjum, wśród deszczu i wichru, jakże różnym od temperatury i pogody w Los Angeles, ustanowić rekord świata na 20 km., to znaczy to, że jako maratończyk z pewnością nie będzie gorszy aniżeli cztery lata temu.

Argentyńczyk jest więc faworytem, co nie znaczy, by musiał wygrać. 42 km. to ogromna przestrzeń, droga na której wiele zdarzyć się może, jak tego dowodzi historia biegów maratońskich. Wy starczy zresztą przypomnieć sobie Los Angeles:

W pierwszej części biegu do półmetka prowadził tam Zabala. Potem począł go dochodzić Finn Virtanen. Na piątym punkcie kontrolnym Virtanen minął Zabala i na 31 kilometrze prowadził już z minutą przewagi nad Argentyńczykiem. Finnowie triumfowali, ale między piątym a szóstym punktem kontrolnym Virtanen skaleczył stopę i musiał odpaść. Na czoło wysunął się wówczas Anglik Wright.

Dopiero w ostatniej fazie wysiłku wyszedł znowu na czoło Zabala i mimo wysiłków drugiego Anglika Ferrisa, zdołał przerwać taśmę jako pierwszy z 30 sekundami przewagi nad tym ostatnim. Za nim przybiegł Finn Toivonnem o 50 sekund za zwycięzcą.

Poza maratonom będzie Zabala prawdopodobnie startował również w biegu na 10.000 metrów. Bieg na 10.000 metrów odbędzie się w dniu 2 sierpnia, maraton zaś dopiero 9-go. Bieg ten wygrał na ubiegłej olimpiadzie — jak wiadomo — Kusociński, w czasie 30:11,4.

Najlepszy czas Zabala na tym dystansie wynosi 31:02,4. Wynik Kusocińskiego jest rekordem olimpiad, bardzo bliskim rekordowi światowemu, który dzierży dotąd jeszcze Nurmi z czasem 30:06,2. Wł. L.

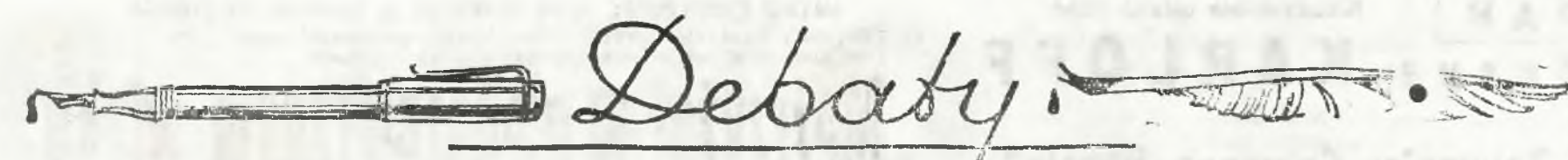
Nowy mistrz golfa



Amatorski mistrz golfa w Filadelfji ustanowił nowy rekord świata w tej grze 63 punktami.

W ostatnim spotkaniu singlowym Australijczyk Quist przegrał z Donaldem Budge 2:6, 2:6, 4:6.

Dzięki temu do finału międzystrefowego o puchar Davisa wystąpi Australja. Od 7 lat w finale tym grały Stany Zjednoczone.



„Wiadomości Literackie” Kronika tygodniowa

K. W. Zawadzkiński pomieścił w „Buncie Młodych” interesujące komentarze do listów piewcy „lewicowego” poety. W artykule, nazwanym „Śmiertelność czy nadchodzący barbarzyństwo?”, autor pokazuje nam istotnie dość osobliwy wypadek karjerowiczostwa, pomieszanego z demagogicznym wiecowym żargonem. Jest to co najmniej arogancja połączonej najdokładniej z lizusostwem. Młody poeta zasypuje listami krytyki i stara się go dwoma sposobami nakłonić do napisania o nim recenzji. Wygrazaniem pięścią pod nosami poeblęstwami. Znamy oba te rodzaje; najpierw posępne groźby: „Gdy mi przyjdzie do ręki, zginię jak robaczka, wy pamszywie pluskwy kapitalizmu” a zaraz potem: „Redaktor dobry, redaktor wydrukuj” oraz „Łączę milion uścisków dłońmi”. Wszystkie grafomani wielu ich jest bez względu na klasę czy rasę, godzą się że za ich niepowodzenia odpowiedzialni są nie oni sami, ale mafia, klika i spisek aknuty przestępców, którzy opanowali jakichś bliżej nieokreślonych „rynnek”. Podobnym nastrojem ulegają również pisarze, którzy zajmują się racji swych niewielkich talentów skromniejsze miejsca w literaturze. Wydało mi się mylnie przypisywanie tych cech naszym młodym pisarzom lewicowym, jak to w części wynika z wywodów Zawadzkińskiego. Jest to o-bjaw stary i młodzieńczy od wszelkich zgorzkniałych ambicji. Jedni wzięli za swoje nierobstwo czy jałowość twórczą zwalając na kapitalizm, inni znów — na „żydowską mafję”. Argumenty pisarzy lewicowych mają jeszcze pewne pozory „śuszności”. Można sobie wyobrazić, że cenzura tamuje rozpędy poetyki jakiegoś barda rewolucji. Można sobie wyobrazić to teoretycznie, bo nie przypominam sobie aby w Polsce cenzura utraciła jakiegogoś naprawdę dobrego poety.

Znaczenie bardziej groteskowe są żale i pomstowania poetów endeckich, którzy stoi im na przeszkodzie w zdonywaniu laurów sławy i miłości tłumów? Chyba nie „Wiadomości Literackie” czy „Skamandra”, które to pisma drukują prawie wszystkich zdolniejszych pisarzy w Polsce od Nowaczynskiego do Kruczkowskiego i od Standego do Pruszyńskiego i spowrotem. Czy jest człowiek rozsądnie myślący w Polsce, który uwierzy w to, że młody pisarz, jeśli napisze naprawdę dobrą sztukę, opowieść, albo tom wierszy, nie znajdzie teatru, wydawcy i uznania? Akademia Literatury meczy się i drapie w swoje czernasie i pół głowy, aby wynaleźć jakiegoś zdolnego młodego pisarza i dać mu nagrodę. Państwo daje stypendia poetom proletariackim, Janu Kurek jest laureatem Akademii, a Bał, który białka nad „zażydzeniem kultury polskiej”, uzyskuje pierwszą nagrodę „Wiadomości Literackiej”. Gdzież ta mafia? Tepe i uparte gładzenie o „nieodpuszczaniu” dochodzi do tak groteskowych form, jak bolesne żale jakiegoś młodzieńca, który płaże, że miejsce należne młodym poetom oddaje się psom. Co oznacza, że zamiast „Przyjaciela Psa” powin-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Przegląd Sportowy” Sport jako zespolenie energii społecznej i szkoła solidarności narodowej

Aż do znudzenia powtarza się, słuszne zresztą, prawdy o korzyściach, jakie sport przynosi tym, którzy go uprawiają. Warto jednak zastanowić się i nad pytaniem odwrotnym, — nad tem, czy i jaką korzyść przynosi sportowemu znaczenie liczniejszym rzeszom niećwiczącym? Wydało mi się, że potężne, ożywcze powiedziałyby nawet „imperjalistyczne” wpływy, jakie wywiera zainteresowanie się sportem na tłumy widzów, na masy Czytelników — są nie tylko niedoceniane, ale wprost nie oceniane w ogóle.

A jednak... Jednak te skupiska ludzkie, które mi są narody, prowadzą zacięłą walkę o prawo do życia, o prawo do rozwoju. Walka ta rozstrzyga się nie tylko na polach bitew — ale we wszystkich dziedzinach codziennej pracy. Nieświadoma, niewyraźnie odczuwana, trwa przecież bez przerwy.

I otóż zmagania sportowe są dziś jeśli nie u nas jeszcze, to na szerokim świecie, — najbardziej dotykającym, najłatwiej widocznym, najprościej wymierzalym sprawdzianem własnej wartości narodowej.

Bo trudno — nie będzie fiaker rzymski, czy fryzjer paryski studiował statystyk importu i eksportu, wykresów demograficznych, tablic porównawczych. Ale zrozumie zwycięstwo swego ulubieńca, wyrażone w metrach i sekundach, policzy bramki zdobyte i stracone przez własną reprezentację. I w nagłym poczuciu triumfu lub porażki — zespoli się bezwiednie z milionami innych szarych ludzi w swoim kraju, ludzi, którzy tyle tylko ze sportem mają wspólnego, iż czytają wyniki zawodów.

Nie należy lekceważyć tego kolektywnego uczucia ambicji, dumy, walki. Dla szerokiego mas — to nie jest byle co. W bezinteresownej radości ze zwycięstwa barw własnego kraju, w bezprzyczynowym materiale smutku, kiedy triumfuja obcy, żywy jest, — trudny do pobudzenia i utrzymania w aktywności w dniu pokoju — moment bezinteresownej solidarności narodowej.

Sport ma to do siebie, że trafia do tych instynktów drogi nie rozumową, —

ZYCIE GOSPODARCZE AKCJA SCALENIOWA gruntów drobnorolniczych

Scalono już 4.051.858 ha, pozostaje jeszcze 7.000.000 ha

W walce z szachownicą gruntów włościańskich, jedną z najdotkliwszych bolączek naszej struktury agrarnej, która uniemożliwia racjonalne gospodarowanie i utrudnia podniesienie produkcji drobnych gospodarstw — skomasowano od 1918 do 1936 roku w 7.596-ciu miejscowościach 588.833 gospodarstw drobnorolniczych, zajmujących obszar 4.051.858 ha ziemi.

Akcja scaleniowa rozwijała się w pierwszych latach nieudolnie i nabrała rozmachu dopiero od roku 1926, gdy zamiast po kilkadziesiąt gospodarstw drobnorolniczych, zajmujących obszar 4.051.858 ha ziemi, masowo przeszło 565.000 ha. W trzechleciu 1932 — 1934 wyniki działalności scaleniowej obniżyły się do 392 — 352.000 ha rocznie. Stało się to pod wpływem oszczędności budżetowych i warunków ogólnych.

Mimo tych trudności, w 1935 roku scalenie objęło już znacznie większy obszar, bo 473.416 ha, zbliżając się do maksimum z lat 1930 — 1931.

Przy rocznym scalaniu około 450 tys. ha, dotychczasowa szachownica gruntów drobnorolniczych zniknie u nas w ciągu mniej więcej 16 lat, gdyż rocznie, Największe wyniki osiągnięto w roku 1931, w którym sko-

Drugi w kraju mechaniczny zakład oczyszczania sierści

W Białymstoku powstała niedawno mechaniczna oczyszczalnia sierści zwierzęcej, przeznaczona na eksport.

Jak wiadomo, wywóz tego artykułu ujęty jest ramami przepisów reglamentacyjnych, które w oparciu o ekowyczerpanie, powstrzymują eksport sierści brudnej i zanieczyszczonej. Dotychczas oczyszczanie sierści odbywało się na Ziemiach Północno-wschodnich, jak i w większości dzielnic w kraju, sposobem ręcznym i bardzo prymitywnym. Użycie tego spo-

Wzrost cen hurtowych

Wskaźnik ogólny cen hurtowych w kwietniu wynosił w Polsce 53,1 wobec 52,1 w marcu r. b. i 52,2 w kwietniu r. b. (podstawa: rok 1928 — 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych dla grup specjalnych w kwietniu r. b. (w nawiasach wskaźnik z marca r. b.).

Żywność i używki 50,2 (48,1), nabwywane przez spożywców 56,0 (54,5).

Artykuły rolne krajowe 44,9 (42,4), sprzedawane przez rolników 38,8 (36,2).

Artykuły przemysłowe 55,8 (6,0), surowce 54,7 (55,1), półfabrykaty 53,7 (53,7), wyroby gotowe 58,9 (59,1).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe 54,1 (54,3), uzależnione od zagranicy 45,2 (45,2), skartelizowane 76,4 (76,4), pozostałe 47,9 (48,1).

Materiały budowlane 48,2 (48,4).

Artykuły nabywane przez rolników 64,6 (64,8).

Jak widać z powyższych liczb, ogólny wskaźnik cen hurtowych wyraźnie wzrósł w kwietniu w porównaniu z poprzednim miesiącem i był wyższy niż

Teatr Letni (ogród po-Bernardynski)

Do 8,15 wiecz.

„Wiosenne porządki”

Ceny zredukowane.

ZNASZCISMA

— Pani Domu Nr. 11. Numer ten — w związku z końcem roku szkolnego — zawiera wiele ciekawego i pożytecznego materiału, dotyczącego zawodów kobiecych. O szkołach gospodarstwa domowego i szkołach technicznych mówi w dalszym ciągu art. I. Laskowskiej „Nasze szkolnictwo zawodowe żeńskie”. Zagadnienie „Nowych możliwości w pracy kobiet” porusza art. Z. Mogilnickiej, omawiający warunki przemysłu hotelarskiego i pensjonatowego, który autorka uważa za bardzo odpowiedni dla kobiet.

ZŁOŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

GOODCHILD 32) SKORPJON

— Nie mamy o czym mówić ze sobą! — odpowiedziała cicho. — Jestem bardzo wdzięczna panu za ratunek, ale ze wstrętem myślę o tem, że pan mnie szpiegował! Jakże głupia byłam...

ROZDZIAŁ XXIV.
Ucieczka.

Oskarżenie to było zupełnie nieoczekiwane dla Mc Line'a, ale uciecszył się, że w ten sposób otwierała się przed nim droga do dalszej mistyfikacji. W tym celu właściwie zostawił papier w skrytce, aby móc się nań później powołać, ale teraz los sam wszystko rozwiązywał. Nietylko Scarlotti został oszukany, ale i Celina!.. Z Włochem, dzięki temu, będzie mu łatwiej się porozumieć i podyktować jakieś warunki, albo grać na zwłokę. Może w rozmowie uda się coś z niego wydobyć?

Wszystko zależało od tego, czy się uda Scarlottiemu odnaleźć Skorpiona? Gdyby się nie udało, wtedy cała jego zemsta skupiłaby się na więźniach!

Noc minęła spokojnie. Nikt nie zjawiał się w piwnicy. Mc Line meczył się nieznacznie, gdyż sznur wpiły mu się w ciało, tak mocno zacignięto węzły, kilkakrotnie zwracał się do Celiny, ale ona nie odpowiadała mu.

Gdy nadszedł ranek, światło zaczęło przenikać poprzez małutkie, okratowane okienko. W piwnicy pełno było

— Nie.

— Więc to prawda... to co pan powiedział o... Henryku?

— Prawda.

Celina zamyśliła się. Twarz jej przybrała wyraz niepokoju i gniewu.

— Zdało mi się, że zaczynam rozumieć, — szepnęła. — On mi nie ufał. Pan został podeśłany, aby mnie śledzić. Oto dlaczego on zawsze wiedział wszystko! Ale ja nigdy nie przypuszczałam, że pan... —

— Każde z nas ma swoją rolę... — Tak, — uśmiechnęła się smutnie, Mamy swoje role! Ale, jeśli Scarlotti nie odnajdzie Henryka, pomieramy w tej piwnicy... —

— Postaramy się tego uniknąć.

— W jaki sposób?

— Pomówimy ze Scarlottiem. On nie wierzy, że ja nie mam pojęcia o kryjówce „Henryka”. Mogę teraz zaprzeczyć własnym słowom i obiecać, że mu tego Henryka dostarczę!

— A potem?

— Tymczasem może uda mi się porozumieć z policją.

— Och! Nie...

— Dlaczego?

— Pan sam wie, dlaczego... Będziemy musieli odpowiedzieć na zbyt wielką ilość pytań.

— Oni się dowiedzą, że pan pracuje dla Henryka, i że ja...

— Co?

— Że ja nie jestem hrabiną... Co to jest?

— Ktoś schodzi do piwnicy.

Kroki były coraz głośniejsze. Do piwnicy weszli dwaj ludzie. Jeden z

— Nie wiem. Miałem oddać tę kartkę hrabinie. Ale nie znalazłem jej już w pałacu: wyjechała do pana. Jechałem więc za nią, w nadziei, że dogonię. Słowa te uspokoiły znacznie Włocha.

— Więc ty miałeś ją śledzić?

— Tak, już oddawna mam to polecenie!

— Gdzie wysyłasz swoje sprawozdania?

— Nie posyłam ich nigdzie. Telefoniuję do mnie, ale ja nie wiem, skąd.

— Chcesz, żebym uwierzył, że ty nie wiesz, gdzie się ukrywa Henryk?

— Czy pan mi uwierzy, czy nie, to już nie moja rzecz. Ale ja mówię prawdę. Pan chce się z nim porozumieć?

— Ja myślę! — zaśmiał się Scarlotti.

— To nie jest takie trudne. Dziś o ósmej wieczór powinien zadzwonić do mnie. Niech pan jedzie tam i zaczeka w moim hotelu.

— Jestem chory, głupiec! Jeszcze nie postanowiłem, czy porachuję się z tobą sam, czy zażadam od Henryka dopłaty, za ciebie... W każdym razie będziemy z tobą mieli porachunki... Ale to dobra myśl, żeby ktoś z moich ludzi przejrzał ten telefon! Jakież to hotel?

— Hotel „Regina”.

— Napisz zaraz list do zarządzającego, żeby wpuścił okaziciela do twojego pokoju.

— Carlosie, pióro i atrament!

Rozwiązano ręce Mc Line'owi. Inspektor, nieoczekiwanie się napisał list. Scarlotti przeczytał, okazał zadowol-

nie i kazał znowu zawiązać więźnia.

— Dobrze... — mruknął, — spróbujemy, — Carlosie, odprowadź go spowrotem do piwnicy. Do mnie przyszedł Michał.

Mc Line znalazł się znowu w zimnej piwnicy. Chyćto nie na wiele mu się zdała, przeciwnie, groziło mu teraz niebezpieczeństwo. Wepchnięto go do piwnicy i zostawiono. Upadł, ale po chwili udało mu się wstać, przekonał się przy tem, że więzy jego były znacznie słabsze.

— Co tam było? — zapytała Celina.

— Nic, próbowałem go nabrać, ale nie udało mi się! Nasza sytuacja jest bez zmiany.

— Pan przypuszcza, że on odnajdzie Henryka?

— Nie wiem, sądząc z tego, jak on mnie pytał, niewiele wie o nim. — Niema pojęcia gdzie go szukać!

— Czy będzie nas mrozić głodem?

— Nie myślę. W każdym razie pan głodzić nie będzie. Ma nadzieję, że dostanie okup za pania, a pieniędzy potrzebuje nagła! Ze mną, zdaje się, zamierza postąpić bardzo okrutnie. — Trzeba stąd uciec, konieczne.

— Ale jak? Kędy?

— Musimy się zastanowić. Już coś niecoś omówiliśmy...

— Co?

— Zaraz pani powiem.

Celina posłyszała szybki oddech i niespokojne, gwałtowne ruchy. Było tak ciemno, że nie mogła widzieć, co robił Mc Line. Nagle jego ręka dotknęła jej ramienia.

(D. c. n.).

Tydzień P. C. K.

WILNO. „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża“ (od 1 do 10 czerwca) rozpoczął się w ub. poniedziałek nabożeństwem solennym, które odbyło się o godz. 12 w kościele św. Katarzyny.

Po nabożeństwie uformował się pochód na Rosję celem oddania hołdu Seren Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pochód przeszedł ulicami Wileńską, Mickiewicza, Zamkową, Wielką i Piwną.

Na nabożeństwie byli obecni oraz wzięli udział w pochodzie p. p. Prezes, Członkowie Komitetu oraz Zarządów Okręgu i Oddziałów PCK m. Wilna i pow. Wileńsko - Trockiego, siostry pogotowia sanitarnego, drużyny ratownicze, Koła Młodzieży PCK i in.

Po przybyciu na miejsce, delegacja

złożyła wianki kwiatów na krypcie Mauzoleum, oddano hołd Seren Marszałka 3 min. milczeniem.

W dniu 7 i 11 czerwca będzie dokonana na miejsce zbiórka uliczna na zasilenie funduszy PCK.

W tym dniu w południe na placach Orzeszkowej, Katedralnej i Ratuszowej odbędą się pokazy drużyn ratowniczych z dziedziny ratownictwa, a o godz. 16 w ogrodzie Bernardyńskim u podnóża Góry Bekesowej nad brzegiem Wilenki — pokazy ratownictwa zagazowanych.

— Dziś środa literacka. Ostatnia środa literacka odbędzie się dziś o godzinie 20.30. Wypełni ją odczyt p. red. D-ra Aleksandra Kołtonskiego z Rzymu, który będzie mówił o stosunkach literackich - artystycznych współczesnych Włoch.

PAN Borys KARLOFF

Nieodwołalnie. ostatni dzień

w filmie

„Tajemnica Czarnego Pokoju“

Balkon 25 gr., parter 54 gr., wiecz. od 40 gr.

HELIOS

Dziś Wielka rewelacja wiedeńska!

Ceny: Na l.s. balkon 25 gr., parter 54, wiecz. od 40 gr.

1) JEJ SZAMPAŃSKA NOC

W roli gł. fascynująca gwiazda Irena de Zilahy.

2) Atrakcja w kolorach naturalnych „KUKARACZA“ Nadprogram. Atrakcje.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S.

Programy radiowe

WILNO

Czwartek, dnia 4 czerwca 1936 r.

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program dzienny. 7.35 Giełda rolnicza. — 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 Nowiny leśne — pog. 13.05 Dziennik południowy. 13.15 Muzyka popularna (płyty) 15.30 Codzienny odcinek powieściowy. 15.40 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.45 Opowiadanie dla dzieci starszych. 16.00 Piosenki dla dzieci. 16.15 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.50 Hygiena odżywiania dziecka w lecie. 18.00 Rzemieślniczym dyskiem „Prawo do życia dla teatru wileńskiego“. 18.15 Piosenki Hanka Ordonówny. 18.30 Na wólcę. — 18.40 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Stuchowisko „Znowu tajemnicza fala. Przerywamy audycję“. 19.30 Recital fortepianowy. 20.00 Międzynarodowe zawody konne. 20.30 Skrzynka techniczna. 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Nasze pieśni. 21.30 Koncert 22.00 Wil. wiad. sportowe. 22.05 Transm. zakończenia meczu piłkarskiego. 22.15 Wiad. sportowe ogólne. 22.20 Muzyka taneczna.

WARSZAWA

Piątek, dnia 5 czerwca.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu oraz hejnał. 12.03 Muzyka popularna z płyt. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Muzyka z płyt. 13.05 Dziennik

JUTRO PREMIERA: Dwa przeboje w jednym programie:

1) Film, który mówi całą prawdę o wielu z naszych „moralnych“ mężów, Film, który mówi całą prawdę o naszych „modnych“ żonach!

Mężczyźni w niebezpiecznym wieku

2) Arcyfilm apalajacych melodii i tańców „CALIENTE MIASTO MIŁOŚCI“ (Dolores del Rio).

Kino „ŚWIATOWID“ Mickiewicza 9.

Warszawski poemat miłosny

„SYN MARNOTRAWNY“

Emocjonująca treść. Frapująca akcja. Piękne tło. W rol. gł. słynny alpinista LOUIS TRENKER oraz Marja ANDERSON. Nadprogram: Atrakcje dźwiękowe

36 Loteria Państwowa 1.000.000 zł. w szczęśliwej kolektarce

S. GORZUCHOWSKIEJ, Zamkowa 9

Cena losu — 40 zł. Pół — 20 zł. Cw. — 10 zł.

Zniekształcenia

kosmetyczne operacje — Uwiad. starczy. Dr. Michał G. Grodzki. Warszawa, M. Świat 15.

południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Ręka. 16.00 Koncert muzyki lekkiej z Poznania. 16.45 „Literatura polska“ — odczyt II-gi, wygłosi Konrad Górski, prof. U. S. B. 17.00 Koncert z Krakowa. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 Pogadanka aktualna. 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 „Życie człowieka w pieśni“. 19.45 Audycja muzyczna ze Lwowa. 20.30 Dwie groteski — Magdaleny Samozwaniec. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert wieczorny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka lekka i taneczna. 23.00 Muzyka taneczna z płyt.

ŻĄDAJĄ

wa wszystkich aptekach składach aptecznych znanych środków od odcisków

Prow. A. PAKA

Kupno i sprzedaż

TAPCZANY automatycznie podnoszone poleca Wacław Mołodecki ul. Jagiellońska 8. Cena konkurencyjna

Gdynia zakład fryzjerski 6000 zł. sprzedam. Zgłoszenia Gdynia PAT pod „Zakład“.

Kupię maszynę do pisania Perelstein, zaut. Krapniczy 5—42.

Sumak dywan kupię także na prowincji. Wymień cenę i adres do Admin. „Słowa“ pod „Sumak“.

Lipy, Jesiony, świerki i inne na piu lub w kłocach kupię. Wacław Janowicz, Wielka 12, m. 12.

Lokale

Pokoju dużego z wygodami bez mebli poszukuje nauczycielka blisko ul. Ostrobramskiej. Adres: Ostrobramska 29—4 Karol Mrózek.

Do wynajęcia pokój słoneczny i ciepły z niekrapującym wejściem ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

Mieszkania 3 — 4 pok. świeżo odremontowane z wszelkimi wygodami (wanienka, łazienka) na piętrze. Zaut. Bernardyński 10.

Słoneczny, duży pokój meblowany do wynajęcia na parterze. Wejście niekrapujące. Łazienka, telefon. Zygmuntowska 22 m. 1. Tel. 6 40.

MIESZKANIE 4-pokojowe ze wszystkimi wygodami i ogrodem dla małej rodziny. Wolne od 15 czerwca. Ogł. dać można codziennie w godz. 12 — 13 i 17 — 18. Zaułek Montwiłłowski 4/6. Informować się u właściciela.

Letniska

FRANCUSKA poszukuje „na lato“ pokoju z utrzymaniem za wsi, tylko za lekcje, porozumieć się: Mickiewicza 22 m. 15.

Letników z całodziennym dobrem utrzymaniem poszukuje majątek półtorej godziny koleja od Wilna. Ładna, zdrowa, sucha miejscowość. Blizsze szczegóły od g. 14 do 17 ulica Zygmuntowska Nr. 8 m. 4.

LETNISKO NAD WILNĄ w pięknej miejscowości, doskonałe utrzymanie. Porozumieć się od 10 do 12 i 5 — 7. Filipa 6 m. 7.

Letnisko z utrzymaniem, w lesistej okolicy, nad rzeką, rozrywką, lekcje francuskiego. Warunki przystępne, rodzinom i akademikom zniżki. Mickiewicza 15—26 g. 4—6.

Nauczycielka młoda, z francuską konwersacją, wyjedzie na wakacje. Ul. S-go Mikołaja 3—7 od 2 do 4 popołudniu codziennie.

Poszukuję pracy

KRAWCOWA — specjalność bielizna i dziecięce ubrania — poszukuje pracy na wsi za skromne wynagrodzenie. Garbarska 16 m. 2.

B. urzędnik lat 38 posiadający długoletnią praktykę biurową, z dobrą znajomością Ustawodawstwa administracyjnego i społecznego, pozostający z górą od 3-ch lat bez pracy, obciążony trojgiem dzieci znajdujący się w skrajnej nędzy prosi łaskawych ofiarodawców o pracę w charakterze biurowym w mieście lub prowincji. Chętnie przyjmie każdą pracę. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Słowa“ pod „Litość“.

NIEWIDOMY B. PROKURENT BANKU lat 38, Polak — katolik, bez żadnych środków do życia nanczo gruntownie w przeciagu kilku miesięcy buchalterji. Pomimo braku wroku posiada wyjątkowe zdolności wykładania.

Łaskawe zgłoszenia do Administracji dla „Niewidomego“. Adres tamże.

POSZUKUJĘ PRACY BIUROWEJ jako maszynistka. Mam 6-letnią praktykę. Świadectwa przedłożę w razie potrzeby. Adres — Dąbrowskiego 12 m. 9.

MASZYNISTKA poszukuje posady Zgłoszenia Filarecka 34 m. 6. Tamże b. obywatelka ziemską poszukuje posady ochmistrzyni na wsi lub w miejscowości kuracyjnej, w pensjonacie. Wymagania skromne.

Praca zafiarowana

POTRZEBNA gospodyni na wieś znająca dobrze język francuski. Wymagane rekomendacje. Warunki skromne. Portowa 28 m. 3, godz. 3—4

Różne

Pielęgniarka (b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorych, zastrzyki, banki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obok Wilna. Wilno ul. Kalwaryjska 12 m. 2 Kreniowa

GINĄCY Z GŁODU I NĘDZY B. PLUTONOWY W. P. zgłosił się do Caritasu o pomoc. Potrzeba dla niego bielizny i ubrania, oraz jakieś nakrycie. Caritas daje mu obiady, ale nie może zapłacić go w odzieniu. Zjada go robactwo, a według badań jest to człowiek bardzo zły. Ta droga prosimy o pomoc do Caritasu, ul. Metropolitana 1 w godzinach od 9 do 3 po poł. pod „Dla b. plutonowego“.

Zguby

Zgineło świadectwo dojrzałości Jadwigi Szmalewskiej, wydane przez gimnazjum Orzeszkowej w Wilnie.



Cnegdaj odbyło się w Katowicach otwarcie VIII-ych Targów Katowickich, reprezentujących dorobek gospodarzy i przemysłowy woj. śląskiego. Aktu otwarcia dokonał wojewoda śląski dr. Michał Grażyński w otoczeniu przedstawicieli władz. Na zdjęciu naszym p. woj. Grażyński w towarzystwie J. E. ks. biskupa Adamskiego, marsz. Sejmu śląskiego i Prezydenta m. Katowic po otwarciu Targów przed pawilonem głównym.

5 PODRZUTKÓW W OPIECIE SPOŁECZNEJ.

WILNO. Wczoraj w lokalu Opieki Społecznej znaleziono 5 podrzutków, pozostawionych przez nieznanych rodziców.

SAMOBÓJCZY SKOK DO WILNI

WILNO. Wczoraj w dzień na Zwierzyniec skoczyła do Wilni M. Jęwsiewa (Ufańska 11), lat 53. Wyprawa w czasie zauważono, tak że desperatkę uratowano.

Po udzieleniu pierwszej pomocy niedoszłą samobójczynię odwieziono do szpitala św. Jakóba Jęwsiewa jest chorą psychicznie.

POŻAR W TARTAKU

WILNO. Na terenie tartaku Alperowicza i Soszeńskiego, należącego do Kurji Metropolitalnej, przy ul. Pijarskiej w domu Nr. 8, wybuchł pożar, skutkiem czego spłonął dach tego domu i częściowo dach przybudówki. — Pożar powstał przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

POGRYŻŁ LIS.

WILNO. W Karolinkach grupa chłopców drażniła lisa, będącego własnością Michała Janowicza. Jeden z chłopców dostał się za ogrodzenie, gdzie zwierzę siedziało i poczęło go kłuć szyję.

Sprawca tego wybuchu 13-letni Jan Kulec został przez lisa dotkliwie pogryziony.

EKSPLODOWAŁ POCISK ARTYLLERYJSKI.

BRASŁAW. W m. Widze synowie posterunkowego Aleksandra Grada, Tadeusz lat 13 i Czesław lat 10, wykopalili z ziemi na ogrodzie w pobliżu domu mieszkającego zapałnik od pocisku artyleryjskiego, pochodzący z czasów wojny światowej, przy którym manipulując spowodowali wybuch, przyczem Czesławowi oderwało 2 palce lewej ręki i poszarpało dłoń, pokaleczyło czoło i prawą rękę, Tadeuszowi zaś odłamki zapałnika poraniły obie nogi do kolan. Chłopcy zostali przewiezieni do szpitala do Wilna.

SKUTKI LEKKOMYŚLNOŚCI.

BRASŁAW. We wsi Berdeksznia, gm. rymańskiej, pastuch byłda Bronisław Budkiewicz ze wsi Tryczuny, gm. widskiej, poniósł śmierć na miejscu, strzelając z prymitywnego karabinu, który sam skonstruował. Ładunek wyrwał łufę z drzewa wtył i zranił Budkiewicza w czoło tak silnie, że wyprymał mózg. Zwiłki wydano rodzinie.



Zmiana rozkładu jazdy pociągów P. K. P.

Pociągi przychodzące do Wilna				Pociągi odchodzące z Wilna			
Rodzaj pociągu	Godz.	SKŁAD	KURSUJE	Rodzaj pociągu	Godz.	SKŁAD	KURSUJE
Motor.	1,15	Jaszun	codziennie prócz dni świątecznych	Motor.	0,01	Jaszun	codziennie prócz dni poświęconych
"	1,52	Zawias	dni robocze	"	0,10	Lidy	dni poświęconych
"	4,10	Lidy	dni poświęconych	"	0,15	Zawias	codziennie
"	5,30	Nowowilejki	w dni robocze	"	4,32	Grodna	"
Osob.	6,35	Królewszczyzny	codziennie	"	4,50	Nowowilejki	dni robocze
"	7,00	Olechnowicz	"	"	5,35	Nowowilejki	"
"	7,05	Warszawy	"	"	5,40	Zawias	"
"	7,20	Lidy	"	Osob.	7,30	Baranowicz	codziennie
"	7,25	Nowo-Święcian	"	"	7,30	Nowowilejki	"
Motor.	7,25	Zawias	dni robocze	Motor.	8,00	Zawias	"
Osob.	7,45	Warszawy	codziennie	Osob.	8,05	Zemgale	"
"	7,40	Nowowilejki	dni robocze	Motor.	8,20	Królewszczyzny	"
"	8,08	Nowowilejki	codziennie	Osob.	8,23	Warszawy	"
"	8,37	Nowowilejki	"	Motor.	8,38	Królewszczyzny	"
Motor.	8,55	Landwarowa	soboty i święta	"	8,45	Jaszun	"
"	9,45	Zawias	"	"	9,15	Nowowilejki	"
"	9,55	Nowowilejki	codziennie	"	10,20	Nowowilejki	"
"	10,00	Jaszun	"	"	11,35	Nowowilejki	"
"	11,00	Nowowilejki	"	Osob.	12,00	Królewszczyzny	"
"	11,25	Grodna	"	Motor.	12,10	Landwarowa	"
Osob.	11,43	Lwowa	"	"	12,30	Nowowilejki	"
Motor.	12,18	Nowowilejki	"	"	13,20	Nowowilejki	"
"	13,08	Nowowilejki	"	"	13,30	Jaszun	"
"	13,10	Landwarowa	"	"	13,52	Rudziszek	"
"	13,58	Nowowilejki	"	"	14,00	Lidy	"
Osob.	14,55	Królewszczyzny	"	"	14,10	Zawias	soboty i święta
Motor.	15,05	Jaszun	codziennie	"	14,25	Nowowilejki	codziennie
Posp.	15,28	Zemgale	"	Osob.	15,07	Wilejki	"
Motor.	15,50	Rudziszek	"	"	15,20	Zawias	dni robocze prócz sobót
Osob.	15,50	Nowowilejki	"	"	15,30	N.-Święcian	codziennie
Motor.	16,25	Zawias	dni robocze prócz sobót	"	15,35	Lidy	"
"	16,50	Nowowilejki	codziennie	Posp.	15,40	Warszawy	"
Osob.	17,25	Warszawy	"	Motor.	16,00	Nowowilejki	"
Motor.	17,45	Królewszczyzny	"	"	16,10	Rudziszek	"
"	17,55	Rudziszek	"	Osob.	17,00	Nowowilejki	"
"	18,00	Lidy	"	Motor.	17,15	Grodna	"
Osob.	18,10	Zawias	w święta	Osob.	17,40	Zemgale	"
"	18,15	Nowowilejki	codziennie	"	18,20	Lwowa	"
Motor.	19,03	Nowowilejki	"	Motor.	18,25	Nowowilejki	"
"	19,30	Landwarowa	"	"	18,30	Landwarowa	"
"	19,58	Nowowilejki	"	"	18,55	Podbrodzia	soboty i święta w okr. 31. 5. — 30. 8.
"	20,55	Nowowilejki	"	"	19,20	Nowowilejki	codziennie
"	21,26	Podbrodzia	soboty i święta w okr. 31. 5. — 30. 8.	"	20,17	Nowowilejki	"
"	21,40	Jaszun	codziennie	"	20,20	Jaszun	"
"	21,52	Królewszczyzny	"	"	21,00	Zawias	dni robocze
Osob.	22,11	Wilejki	"	Osob.	21,30	Nowowilejki	codziennie
Posp.	22,25	Warszawy	"	"	22,37	Zemgale	"
Osob.	22,30	Baranowicz	"	"	22,55	Warszawy	"
"	22,40	Zemgale	"	"	23,00	Olechnowicz	"
Motor.	22,50	Zawias	"	"	23,40	Warszawy	"
"	23,00	Nowowilejki	"	"	23,55	Królewszczyzny	"
"	23,46	Grodna	"	"			